

„Ciężkie czasy” w Teatrze Osterwy

Lustro, trema i komedia. Premiera już
jutro
STRONY 4-5



To wyglądało wspaniale

Wywiad z Aleksandrą Ziemborską,
koszykarką
STRONA 7



Smutne życie w cieniu szprychy nr 5

Tysiące mieszkańców naszego regionu czeka wywłaszczenie,
gdy w końcu spółka CPK zdecyduje, jak mają biec tory

Strony 2-3

PIĄTEK

21

KWIETNIA 2023
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. ANNA SZEWC/ARCHIWUM

Smutne życie w ci

Czerwona? Różowa? Zielona? Niebieska? Która trasa zostanie wybrana? Te pytania od roku zadają sobie tysiące mieszkańców naszego tzw. szprychy nr 5. Termin ogłoszenia wyboru wariantu inwestorskiego jest wciąż odkładany w ci



Anna Szewc

Tragedia, rozpacz, po prostu ręce opadają i wszystkiego się odechciewa – opisuje życie swojej rodziny Wojciech Kowalczyk z Małochwieja Małego w gm. Krasnystaw. Którykolwiek wariant nie zostałby wybrany, jego dom będzie do wyburzenia. Postawił go niepełna 10 lat temu na działce kupionej przez jego mamę za zarabiane i odkładane latami pieniądze, również później przy jej dużym wsparciu finansowym podczas budowy, swoje oszczędności dołożyli też teściowie. Mnóstwo prac wykończeniowych wykonał sam. Miał plany na więcej, ale z nich zrezygnował.

– Obiecałem córce urządzać pokój na poddaszu. Zanim jeszcze ogłosili te warianty, kupiłem materiały i wszystko leży od tamtej pory, a dziecko płacze – mówi pan Wojciech.

Całymi dniami ciężko pracuje. Kiedyś, gdy wracał do domu, zawsze coś wokół niego jeszcze robił. Teraz niczego się nie tyka. Jedynie trochę kwiatków posadzili z żoną, żeby zakwitły wiosną. No i trawę kosi.

A wiadomości z innych regionów Polski, gdzie warianty inwestorskie już zostały ogłoszone tylko go dobijają. – Ostatnio powiedzieli, którądy tory poprowadzą na Śląsku. Tam tylko na odcińku Katowice-Ostrawa do wyłączenia jest ponad 600 rodzin. Przecież to jest dramat. A ci ludzie też tak jak i my zgłaszali własne

Kiedy przedstawiciele CPK zaprosili jesienią dziennikarzy na „śniadanie prasowe”, protestującym ludziom odmówili zgody na wejście do środka i zadanie pytań. Musieli stać na ulicy

warianty społeczne (mówi o koncepcji przygotowanej w Instytucie Kolejnictwa na zlecenie gmin Krasnystaw i Izbica – przyp. aut.). Nikt ich nie słuchał, nikt nie brał pod uwagę propozycji.

Ta arogancja władzy jest dla nas uwłaczająca

– mówi Wojciech Kowalczyk.

Wielkanoc była smutna

– Tak się z mężem budzimy rano, do śniadania siadamy i często milczymy... Bo co można powiedzieć, o czym rozmawiać, co planować? – tak o swoim życiu w cieniu planowanej inwestycji CPK opowiada Lucyna Brzozowska z Lipska pod Zamościem.

Dom jej i jej męża Tadeusza jest położony na skraju wioski i niestety na jednej z tras wyrysowanych przez projektantów pracujących dla CPK. Jeśli zostanie wybrany wariant czerwonawy, tory dla szybkich pociągów przezną działkę Brzozowskich. Starsi państwo wiedzą o tym od prawie roku i od prawie

roku ich codzienność stała się z tego powodu trudna do zniesienia.

– Najgorsza jest ta niepewność. Nic nie wiadomo. Kiedy przyjdą, czy każą nam się wynosić i człowiek myśli, gdzie na starość życie poniesie – opowiada kobieta. Myśleli o zainwestowaniu w fotowoltaikę. Zrezygnowali. Bo po co dokładać do domu, który ktoś za jakiś czas może wyburzyć? Chcieli drobne remonty przeprowadzić, ściany w mieszkaniu odświeżyć, bo już by wypadało. Zrezygnowali. Bo nie wiedzą czy jest sens, a poza tym po prostu jakoś tak chęci brakuje. – Płotek też by wypadało nowy postawić albo stary odmalować, ale nic nie robimy – mówi smutno pani Lucyna. Czasem zastanawia się czy ta apatia, to zniechęcenie, nie są początkiem depresji.

– Bo jakoś tak nam po prostu smutno się żyje. No smutno. To inaczej się nie da powiedzieć.

Nawet święta nie były takie jak kiedyś. Dzieci i wnuki przyjechały, ale radości jak dawniej w domu nie było – opowiada pani Brzozowska.

To już prawie depresja

Podobna atmosfera panuje w domu Grażyny Koczwar z Żdanowa, która mieszka w sporej willi ze swoimi rodzicami oraz córką, jej mężem i ich córeczką Zuzią. – Wszystko w zawieszeniu. Żadnych ważnych decyzji nie podejmujemy, niczego

nie planujemy. Ta niepewność jest najgorsza, a my się z tą niepewnością budzimy każdego dnia – mówi kobieta.

Opowiada, że zawsze lubiła coś przy domu robić, porządkować, poprawiać, ulepszać, upiększać. Teraz nie ma na to siły, bo też brakuje jej przekonania, że jest w tym sens.

Jeszcze w zeszłym roku zainstalowali u siebie fotowoltaikę. Jest z tego dużo prądu latem, nie są w stanie wykorzystać, więc oddają prawie za darmo. Wypadałoby kupić pompę ciepła. – Ale to wydatek kilkudziesięciu tysięcy, a po co inwestować w dom, z którego ktoś nas za jakiś czas może wygonić? – pyta retorycznie pani Grażyna.

Jej mąż ponad 20 lat pracował za granicą. Już planował wrócić, więcej nie wyjeżdżać, ale znowu jest poza domem. To na wypadek, gdyby do wyłączenia doszło. Koczwarowie chcą mieć jakieś pieniądze, żeby dołożyć do tego co ewentualnie zgodzi się wypłacić CPK. Bo w to, że dostaną tyle, by wystarczyło na nowy dom dla trzypokoleniowej rodziny nie wierzą.

Nie wierzą też w zapewnienia polityków, którzy deklarowali pomoc. Kiedy w Skierbszowie organizowano obchody 80. rocznicy wysiedlenia Zamojszczyzny przyjechał prezydent Andrzej Duda. Protestującym przeciwko CPK mieszkańcom regionu udało się do niego podejść, zamienić kilka zdań, przekazać listy i petycje.

Dom to nie tylko budynek. Dom to życie. Nam się to próbuje odebrać – mówi z goryczą Izabela Wojtal

– Aż się dziwiliśmy, jaki był miły, wszystko wziął, mówił, że to nie moment na rozmowy, że zaprosi nas do pałacu.

I co? Nic. Jedna wielka cisza. To samo było ze spotkaniem z Pierwszą Damą, naszą panią prezydentową. Już było nawet powiedziane, że ja do niej pojadę i jeszcze jedna dziewczyna. Tylko miałyśmy czekać na sygnał, kiedy. Nikt się nie odezwał – wspomina smutno Grażyna Koczwar.

Jeszcze jakiś czas temu aktywnie uczestniczyła w licznie organizowanych protestach, jeździła na manifestacje. Z czasem przestała. Raz, że takich pikiet jest coraz mniej, dwa, że upływający czas i życie w ciągłej niepewności wygasiało w ludziach zapał. A niektórych nawet poróżniło. Dlatego teraz pani Grażyna żyje z dnia na dzień. Wstaje rano, idzie do pracy, wraca, zajmuje się domem i rodziną, zwłaszcza że ci, już w podeszłym wieku znacz-

nie podupadli na zdrowiu. Nie tylko fizycznie.

– Wiosną sadziłam kwiatki koło domu. Nie dla siebie, dla mamusi, żeby ją jakoś rozruszać, czymś zająć, bo dla nich ta perspektywa jest jeszcze gorsza. Ale mama od dwóch tygodni już na nic nie ma sił. Nie wstaje z łóżka. Zamówiłam do niej panią doktor. Powiedziała, że to stan przeddepresyjny – opowiada pani Grażyna.

Już nie wierzę politykom

Chęć do walki o swoje prawa, o swoje domy, swoje firmy, ziemię, ojcowiznę tracą też inni. Dariusz Grechuta, który także mieszka w Żdanowie ma za sobą udział w wielu akcjach protestacyjnych, zarówno tych organizowanych w Zamościu i okolicach, jak i innych częściach kraju. – I do Warszawy jeździliśmy na protesty i do Sejmu na spotkania z parlamentarzystami i nawet na rozmowy z panem Horałą (pełnomocnik rządu ds. CPK – red.). Przygotowaliśmy nasz apel o zmianę przebiegu tras, zebraliśmy pod nim ponad 1800 podpisów, złożyliśmy w samym CPK i nic z tego nie wynikało – opowiada wyraźnie zrezygnowany mężczyzna.

Jeszcze wiosną 2022 roku opowiadał nam, że wariant różowy ma przebiegać przez działkę, na której znajduje się jego firma i dom rodziców, ale też jego własny, dopiero budowany. Wcześniej planował, że wprowadzi się do niego w lipcu, ale gdy w maju dowiedział się, jak wygląda-

eniu szprychy nr 5

o regionu. Czekać ich będzie wywłaszczenie, gdy w końcu spółka CPK zdecyduje, jak mają bieć tory dla szybkich pociągów w ramach zasilania. A dla ludzi oznacza to kolejne miesiące smutnego życia w niepewności i potężnym stresie



ją plany, wszystko zarzucił. Teraz jednak zaczął powolutku ten dom wykańczać. – Bo jak się tym nie zajmę, to wszystko zmarnieje. A przecież nie można na to pozwolić. Złazł, że tak naprawdę nie wiadomo, kiedy jakiegokolwiek decyzje w sprawie tej szprychy zapadną – uważa Grechuta.

Jest przekonany, że w obawie przed protestami rządzący niczego nie ogłoszą do czasu jesiennych wyborów. – Jak wygrają, to pewnie dzień po powiedzą, jaki jest wariant inwestorski. Jeśli przegrają, to pewnie cała ta wielka sztandarowa koncepcja padnie – twierdzi mieszkaniec Żdanowa.

Zresztą mniej więcej to usłyszał w ostatni poniedziałek, kiedy do gminy Zamość zawitali posłowie Koalicji Obywatelskiej. Dariusz Gre-

Państwo Iwona i Zbigniew Mazurkowie na ostatni protest przeciwko CPK zorganizowany w Zakręciu przyjechali z córką Wioletką. Odkąd zaczęto organizować takie manifestacje, nie opuścili żadnej, bo nie widzą innego sposobu na to, by pokazać, jak wiele im ta inwestycja może zabrać

chuta, podobnie jak wiele innych osób, wybrał się na spotkanie. – Najpierw mówili o zbożu z Ukrainy, a potem o naszych problemach z CPK. Zachęcali, żeby na nich głosować, wtedy nie pozwolą nikogo skrzywdzić. Tyle że ja już żadnym politykom nie wierzę – kwituje mężczyzna. I dlatego wykańcza ten swój nowy dom. – Przecież nie możemy się dać stłamsić, musimy żyć.

Trzeba iść do przodu, a będzie i tak co ma być.

Jak na tykającej bombie

Ale nie wszyscy umieją zachować taki spokój. Ryszard Kowalczyk z Łopiennika Podleskiego pod Krasnymstawem mówi, że od roku żyje jak na tykającej bombie. Dwa z wariantów tras zaprojektowanych dla szprychy nr 5 przechodzą przez jego podwórko.

– To mały, drewniany domek z lat 70. Mieszkam w nim ze schorowaną żoną i moją mamą. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś któregoś dnia kazał nam się wynosić – mówi mężczyzna. Nie przepuszcza też, aby za swój „majątek” dostał pieniądze, które pozwoliłyby kupić nowe mieszkanie w mieście, a już na pewno nie na kupienie nowej działki i stawianie czegoś na nowo.

– Jestem budowlanem, wiem, jak wygląda rynek, jakie są ceny i jak mogą się zmieniać w zależności od sytuacji. Jak dojdzie do wywłaszczeń, ceny polecą w dół, jak później ludzie będą chcieli kupować coś nowego, poszybują w górę – przewiduje Ryszard Kowalczyk.

Dlatego odkąd zaczęły się w powiecie krasnostawskim protesty, był na każdym. Uczestniczył też w różnych spotkaniach informacyjnych i z niesmakiem wypowiada się o kompetencjach ludzi z CPK, którzy za każdym razem mówili co innego albo ze zdziwieniem szeroko otwierali oczy, kiedy okazało się, że projekty tras wykonali na... nieaktualnych mapach.

– Jakby oni rzeczywiście uczyć chcieli płacić, to w Baranowie pod Warszawą (na terenie tej gminy ma powstać megalotnisko – red.) ludzie by z planami CPK nie walczyli od kilku lat. A walczą i tyle już to trwa – denerwuje się Zbigniew Mazurek z Wólki Orłowskiej w gm. Izbica.

Dom, w którym od 30 lat mieszka z żoną Iwoną, dziećmi i mamą, jest na trasie trzech przedstawionych wariantów. – Rodzice dom budowali w czasach, kiedy wszystko było z przydziału, każdy worek cementu, każda rurka, a teraz chcą nam to zabrać – mówi Zbigniew.

– Jak można tak ludzi wyrzucać z ich życia, ze środowiska? Co się z nami stanie? – pyta retorycznie jego żona.

Jedną z pierwszych zeszłorocznych manifestacji odbyła się w Wólce Orłowskiej

FOT. ANNA SZEWC/ARCHIWUM

Mazurkowie nie mają nawet żadnej działki, na której w razie potrzeby mogliby się pobudować. W obecnym domu od roku nic nie robią. Bo po co pakować pieniądze w coś, co ktoś może zabrać? – Stres jest potężny, to nam towarzyszy dzień w dzień. W takim jesteśmy stanie, że czasem to się zastanawiam, czy nie trzeba by zacząć się leczyć. Za utracone nerwy, za zdrowie, które nam niszczy, nikt nie zapłaci – uważa Mazurek.

Człowiek to nie przedmiot

– Większość współczesnie występujących chorób, również nowotworowych jest w jakimś stopniu wynikiem życia w stresie. Nam CPK funduje to już rok, dzień w dzień. Zapłacą za to? Jakoś to wycenią?

– pyta Izabela Wojtal, lekarzka z Krasnostawu.

Swój dom w pobliżu zabytkowego stawu kupiła 16 lat temu. Ma przy nim sporą działkę, zawsze bardzo dbała o ogród. To w nim ciężko pracując fizycznie znajdowała odskocznnię od codziennego życia i zmagania się z chorobami i nieszczęściami innych ludzi. W domu się resetuje, tylko tu odpoczywa.

– Sama na niego zapracowałam, wzięłam kredyt, spłaciłam, nikt mi niczego nie podarował. Dom jest moim azylem. Nie umiem bez niego żyć – mówi smutno. A życie ją już doświadczyło. Pierwszy dom straciła, został wyburzony. Nie wyobraża sobie, aby mogło ją ponownie coś takiego spotkać. Ale jeśli szprycha nr 5 powstanie, to właśnie do tego dojdzie. Bo wszystkie planowane warianty bieżą przez działkę pani Izabeli. Ale wierzy, że walka ma sens, że protesty, w których uczestniczy (wzięła udział niemal we wszystkich organizowanych w ciągu mijającego roku) przyniosą skutek. – Dlatego na nie jeżdżę, jeżdżę i będę jeździć – zapowiada.

A co, jeśli jednak szprycha nr 5 powstanie i ona zostanie wywłaszczona?

– Wtedy po prostu wyjadę z Polski. Po pierwsze psychicznie takiego doświadczenia nie udźwignęłabym już drugi raz, nie mogłabym na to patrzeć. A po drugie nie umiałabym żyć w kraju, gdzie traktuje się ludzi tak jak my jesteśmy traktowani. Człowiek to nie jest przedmiot.

A miało być tak pięknie

W pierwszej połowie września zeszłego roku spółka CPK zorganizowała „śniadanie prasowe” dla mediów w jednym z hoteli na Starym Mieście w Zamościu. Na dziennikarzy czekał poczęstunek oraz Bartosz Guszczak i Adam Nalewajko, koordynatorzy projektu CPK Trawniki - Bełzec, a także Konrad Majczyk, rzecznik prasowy spółki CPK. Przekazali kilka konkretnych informacji, m.in. taką, że tory dla kolei dużych prędkości ominą Bełzec, bo mają bieć prosto do granicy z Ukrainą, a dalej w kierunku Lwowa i Kijowa. Zapewniali również, że do końca roku ogłoszą wybór wariantu inwestorskiego dla szprychy nr 5. Później ten termin przesunęto na koniec pierwszego kwartału 2023, a ostatnio, gdy rozmawialiśmy z Majczykiem w... bliżej nieokreślonej przyszłości. Podczas śniadania prasowego przedstawione też zostały świetlane wizje rządowej inwestycji. Przedstawiciele CPK mówili wówczas m.in., że budowa torów dla szybkich pociągów zapewni rozwój komunikacyjny województwu lubelskiemu, że powstaną bezkolizyjne przejazdy, że ludzie zaczną jeździć pociągami, a przez to zmniejszy się natężenie ruchu samochodowego. Wspomniano o nowych miejscach pracy, bo gdzieś (nie podano gdzie dokładnie) w gminie Zamość miałaby powstać tzw. baza utrzymaniowa dla kolei zatrudniająca nawet 200 osób. Podkreślali, że gdy pociągi ruszą, zdecydowanie skróci się czas przejazdu między poszczególnymi miastami. Powołując się na badania i prognozy zapewniali, że... w 2040 roku ze stacji w Tomaszowie Lubelskim w kierunku Zamościa i dalej do Warszawy odjeżdżać będzie aż 16 pasażerskich pociągów na dobę. Panowie z CPK zapewniali, że na pewno nie będą jeździć puste



Nowe sposoby walki z rozprzestrzenianiem się koronawirusów

Filtry pokryte złotem, miedzią lub krzemem mogą usprawnić działanie oczyszczaczy powietrza tak, by skuteczniej blokowały rozprzestrzenianie się koronawirusa

Naukowcy z Curtin University w Australii dowiedli, że pierwiastki te mogą skutecznie wychwytywać i przez reakcje chemiczne blokować białko kolca i wnikanie wirusa do komórki.

Z kolei oddziaływanie prądem elektrycznym na uwięzione między tymi materiałami białko może skutecznie dezaktywować patogen, zapobiegając procesowi zakażenia.

Z czym reaguje białko kolca

– Odkryliśmy, że białko kolca na powierzchni wirusa reagują z pewnego rodzaju powierzchniami, a z innymi nie. Dzieje się tak dlatego, że w przypadku pewnego rodzaju powierzchni występuje powinowactwo z określonymi wiązaniami białka. Stwierdziliśmy, że białko kolca reaguje i tworzy silne wiązania ze złotem i platyną, a także z miedzią i krzemem. Wirus, a raczej białko kolca, nie reaguje ze stałą nierdzewną ani tworzywami sztucznymi – mówi w wywiadzie dla agencji Newseria Innowacje dr Nadim Darwish ze School of Molecular and Life Sciences w Curtin University.

W praktyce oznacza to, że białko kolca wirusa SARS-CoV-2 zostają uwięzione, gdy wchodzi w kontakt z krzemem, złotem i miedzią.

Otwiera to drogę do opracowania nowej broni przeciwko koronawirusowi odpowiedzialnemu za pandemię COVID-19. Dodatkowo w trakcie badań australijskich naukowców okazało się, że przez białko może przepływać prąd, dzięki czemu można wykryć wirusa za pomocą impulsów elektrycznych. To odkrycie mogłoby posłużyć do opracowania bardziej czułych i dokładnych, natychmiastowych testów na obecność COVID-19. Co więcej, badacze odkryli, że za pomocą impulsów elektrycznych można także zniszczyć wirusa.

Nierozpoznawalne dla komórek

– Złoto, platyna i krzem przewodzą prąd elektryczny, więc można podłączyć białko pomiędzy dwoma materiałami, dwoma elektrodami ze złota, umieszczając białko w środku,

a następnie przyłożyć napięcie między dwoma elementami ze złota i zmierzyć prąd przechodzący przez białko. Jeżeli jesteśmy w stanie zmienić strukturę białka za pomocą prądu elektrycznego, być może moglibyśmy sprawić, że białko kolca stanie się nierozpoznawalne dla komórek – wyjaśnia dr Nadim Darwish. – W ten sposób pozbawilibyśmy białko zdolności wnikania do komórek. Ten nowy aspekt oznacza, że nie tylko możemy tworzyć powierzchnie czy materiały, które wychwytyują wirusa i z nim reagują, ale także mamy możliwość przyłożenia pola elektrycznego, które pozbawi wirusa możliwości zakażenia.

Wyniki badania będzie można wykorzystać do udoskonalenia filtrów powietrza na przykład w oczyszczaczach. Dzięki temu dużo łatwiej byłoby kontrolować rozprzestrzenianie się patogenu w pomieszczeniach, takich jak sale chorych w szpitalach czy przychodnie lekarskie.

Fizyczna blokada

Zastosowanie materiałów zawierających pierwiastki

blokujące wirusa może być jednak dużo szersze.

– Obecnie w branży stosuje się materiały z mikroporami, przez które przechodzi powietrze skażone wirusem, a filtr działa jak fizyczna blokada, jak siatka z bardzo małymi oczkami, przez które cząsteczki wirusa nie mogą się przedostać. Wyniki naszego badania można wykorzystać do opracowania filtrów, które chemicznie dezaktywują wirusa, zamiast blokować go fizycznie. Oprócz tego można je wykorzystać do wytwarzania powłok pokrywających stoły, ławki czy ściany, na przykład w szpitalach, gdzie prawdopodobieństwo zakażenia jest bardzo duże. W przeszłości stosowano miedź w szpitalach, szczególnie w łóżkach i ławkach. Później to zarzucono ze względu na to, że jest to materiał droższy od innych obecnie stosowanych, na przykład stali. Teraz może nastąpić powrót do stosowania miedzi, szczególnie w miejscach, gdzie prawdopodobieństwo zakażenia jest wysokie – uważa naukowiec.

Replikacja i zakażenie

Z danych Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że

dotychczas na całym świecie potwierdzonych zostało niemal 770 mln zakażeń koronawirusem.

W wyniku choroby COVID-19 zmarło już prawie 7 mln ludzi. Jak podkreślają naukowcy z Curtin University, wyniki badania mogą posłużyć nie tylko w walce z SARS-CoV-2, lecz także innymi koronawirusami.

– Koronawirusy należą do grupy wirusów RNA, które wywołują choroby u ptaków i ssaków. Mają one kształt kulisty i wypustki typowe dla koronawirusów, które nazywamy białkami kolca – wyjaśnia dr Nadim Darwish. – Za ich pomocą wirus wiąże się z receptorem komórkowym: zaczepia się o komórkę człowieka i powoduje zakażenie. Białka kolca są więc ważną częścią wirusa i służą przeniknięciu do komórek. Po zaczepieniu się o błonę komórkową wirus wprowadza swój genom, czyli informacje genetyczne. Z wykorzystaniem mechanizmu komórkowego dochodzi do replikacji, do zakażenia i namnażania się wirusa w naszym organizmie.

NEWSERIA INNOWACJE

„Ciężkie czasy”

Już jutro, 22 kwietnia, na

Trema jest i to oczywiste. Jednak bardziej chodzi o treść związaną z tematem, który proponujemy, bo z nazwy jest to komedia, ale podobnie jak u Czechowa, to jest komedia ludzka, więc ten śmiech może być nerwowym. Jeżeli dobrze wykonamy swoje zadanie, to lustro podstawione nam samym w związku z tym tematem i wszystkim, którzy będą to oglądali, może być czasami dosyć trudne do zaakceptowania. Jeżeli nam się to uda, to po spektaklu będziemy mogli wyciągnąć odpowiednie wnioski – mówi Redbad Klynstra-Komarnicki, dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie.



Lustro

„Ciężkie czasy” Michała Bałuckiego to pierwsza premiera w Osterwie, jako instytucji współprowadzonej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To także pierwsza sztuka, która została wyreżyserowana przez Redbada Klynstra-Komarnickiego, dyrektora instytucji oraz dramaturga Daniela Adamczyka.

Za scenografią odpowiada Macin Chlandy, kostiumy

„Ciężkie czasy” w Teatrze Osterwy

Na deskach Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie po raz pierwszy będziemy mogli zobaczyć „Ciężkie czasy” Michała Bałuckiego. W roli głównej zobaczymy Tomasza Bielawieca i Hankę Brulińską



zrobiliśmy ten spektakl od strony ekonomicznej, praktycznie w całości z własnych zasobów. Wszystkie kostiumy, które zobaczymy to kostiumy z naszego magazynu. Nie wydaliśmy ani złotówki na nie. Krzesła również są z magazynów oraz ze zbiórki społecznej – dodaje Redbad Klynstra-Komarnicki. – W dalszym ciągu zachęcamy do przynoszenia krzeseł, najchętniej z opisaną jego historią na spodzie, żebyśmy kiedyś mogli zrobić wystawę. Jest to więc też spektakl ekologiczny.

Premiera: 22 kwietnia o godzinie 19. Bilety w kasie Teatru Osterwy i na stronie internetowej Teatru Osterwy.

Teatr zaplanował również tzw. premierę akademicką.



Emil Wysocki, a choreografię stworzył Tobiasz Berga.

Co czeka na widzów?

W domostwie pana Lechickiego spotykają się przedstawiciele stanu szlacheckiego. W toku rozmów, Bałucki raz po raz podsuwa bohaterom lustro, które bezlitośnie obnaża ich charaktery, obyczaje i śmieszności.

Gdy obywatel ziemski pan Lechicki przekazuje majątek synowi Juliuszowi, szybko okazuje się, że szastający pieniędzmi panicz jest na naj-

lepszej drodze, by roztrwonić majątek rodziny. Nie przeszkadza mu to jednak snuć planów założenia Banku Ratowania Szlachty, a tym samym szukać „złotego środka” na uzdrowienie całej Galicji, by ta – na wzór „drugiej Belgii” – stała się krajem mlekiem i miodem płynącym.

Z magazynów

– Staramy się w tym tekście zbadać, czy wszystkie te polskie archetypy są wciąż aktualne. Czasy są ciężkie, dlatego też



ką: w czwartek, 27 kwietnia, o godzinie 18. Kolejne przedstawienia w środę (26 kwietnia), od piątku do niedzieli (28-30 kwietnia), a także od czwartku (4 maja) do soboty (6 maja). Jako ostatni spektakl będą mogli zobaczyć seniorzy, bo ten jest dla nich przewidziany na niedzielę (7 maja).

DOMINIKA POLONIS

Redbad Klynstra-Komarnicki, dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie

FOT. DW

To one zdobyły mistrzostwo

Przedstawiamy zawodniczki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin, które w sobotę wywalczyły historyczny tytuł mistrzowski. W finałowej serii podopieczne Krzysztofa Szewczyka pokonały 3:2



Kamil Koziol

SPARKLE TAYLOR

- Mecze: 21
- Minuty (średnio): 29:07
- Punkty (średnio): 18,1

Amerykanka rozpoczęła ten sezon w Polskich Przetworach KS Basket 25 Bydgoszcz. Kłopoty finansowe tego klubu oraz kontuzja Nii Clouden sprawiły, że Polski Cukier AZS UMCS Lublin zdecydował się na zaangażowanie 27-letniej koszykarki. Taylor z miejsca stała się istotną zawodniczką akademickich, chociaż początkowo trener Krzysztof Szewczyk nie wystawiał jej w wyjściowej piątce. Po kilku spotkaniach Amerykanka otrzymała wreszcie miejsce w wyjściowym zestawieniu, co okazało się genialnym posunięciem. Finałowa seria z MKS Polkowice była jej popisem. Otworzyła ją występem, w którym zdobyła 32 pkt. Zamknęła ją natomiast meczem z 27 pkt na koncie. Bez niej nie byłoby mistrzostwa Polski.

NATASHA MACK

- Mecze: 32
- Minuty (średnio): 28:51
- Punkty (średnio): 15,7

To drugi sezon amerykańskiej środkowej w Lublinie. Chociaż statystycznie był on gorszy od poprzedniego, to jakkolwiek krytyka poczyniła 25-letniej koszykarki byłaby absurdalna. Na jej postawę bowiem nie można patrzeć tylko przez pryzmat suchych liczb. Ona jest przede wszystkim instytucją w defensywie. Już sama jej obecność sprawia, że rywalki

boją się penetrować w strefę podkoszową – w końcu Mack sprzedała im w tym sezonie aż 60 bloków. W ofensywie z kolei wykazuje się olbrzymią boiskową inteligencją, którą widać zwłaszcza przy rozbijaniu strefy. Jednym słowem: nieoceniona.

NIA CLOUDEN

- Mecze: 8
- Minuty (średnio): 27:56
- Punkty (średnio): 13,3

Odeszła po rozegraniu 8 spotkań w Energa Basket Lidze Kobiet. W roli liderki sprawdzała się średnio, bo zdarzało się jej gdzieś ginać w trakcie spotkań. Zresztą z nią w składzie Polski Cukier przegrał aż 3 razy i to nie z najmocniejszymi rywalkami (MB Zagłębie Sosnowiec czy Enea AZS Politechnika Poznań). Odeszła z Lublina z powodu kontuzji. W drużynie zastąpiła ją Sparkle Taylor i to okazała się dobra zmiana.

ALEKSANDRA STANAĆEV

- Mecze: 32
- Minuty (średnio): 32:35
- Punkty (średnio): 12,6

Tej drużyny nie ma bez serbskiej rozgrywającej. To mózg każdej akcji Polskiego Cukru. 28-latką ma świetny przegląd pola, o czym świadczy średnia ponad 7 asyst na mecz. W finałowej serii nie miała może zbyt imponujących statystyk, ale to wina kontuzji Aleksandry Kuczyńskiej. W tej sytuacji Stanaćev była jedyną rozgrywającą i grała potężne minuty. W pierwszym spotkaniu nie zeszła z boiska nawet na se-

kundę. Nic więc dziwnego, że na boisku musiała oszczędnie gospodarować swoimi siłami.

KATARINA ZEC

- Mecze: 27
- Minuty (średnio): 21:47
- Punkty (średnio): 9,1

Serbka trafiła do Lublina dopiero w listopadzie, a jej debiut przypadł na słynny mecz z Enea AZS Politechnika Poznań. Słynny, bo było to jedyne w tym sezonie spotkanie rozegrane w hali Globus. Przeszło też do historii, bo lublinianki zostały w nim rozbite aż 50:79. Zec tamto spotkanie miała słabe, ale później zaczęła grać już dużo lepiej. Może w ofensywie nie zawsze błyszczała, ale w defensywie wykonywała kapitalną pracę.

ALEKSANDRA ZIĘMBORSKA

- Mecze: 23
- Minuty (średnio): 21:04
- Punkty (średnio): 8,3

Jedyna koszykarka w Polsce, która obroniła tytuł mistrzyni kraju. Wszystko przez to, że w poprzednim sezonie reprezentowała barwy MKS Polkowice, który wówczas sięgnął po złoto w finale pokonując... Polski Cukier AZS UMCS. Zresztą w pomarańczowych barwach zaczynała ten sezon i z MKS zdążyła nawet sięgnąć po Superpuchar Polski. W grudniu jednak trafiła do Lublina i zaczęła grać znacznie więcej niż u poprzedniego pracodawcy. W finałowej serii umiejętnie jej pewność siebie zbudował Krzysztof Szewczyk.

W czwartym miejscu posłał ją na boisko w pierwszej piątce w miejsce będącej w słabszej dyspozycji Olgi Trzeciak. Ziemborska odwdziczyła się za zaufanie dwoma znakomitymi występami. W piątym meczu to ona zdobyła ostatnie punkty dla lublinianek celnie egzekwując dwa rzuty osobiste.

DOMINIKA MAZUREK

- Mecze: 1
- Minuty (średnio): 16:30
- Punkty (średnio): 8,0

Zawodniczka z rocznika 2006, która najlepsze lata swojej kariery ma jeszcze przed sobą. Na boisku pojawiła się tylko w spotkaniu z Polskimi Przetworami KS Basket 25 Bydgoszcz, w którym sporo minut otrzymały koszykarki młodego pokolenia. Zdobyła w nim 8 pkt, trafiając m.in. dwie trójki. Poza tym zdobywała doświadczenie grając głównie w pierwszoligowych rezerwach.

MAGDALENA ZIĘTARA

- Mecze: 30
- Minuty (średnio): 28:58
- Punkty (średnio): 7,2

Tytan pracy i zdecydowanie najlepsza defensorka Polskiego Cukru AZS UMCS. Potrafi zastępować każdą przeciwniczkę, nawet tak fenomenalną jak Erica Wheeler z MKS Polkowice. Jest zawodniczką dla koneserów, bo jej wysiłków nie widać w statystykach. Co więcej, przeciętny kibic powie może nawet, że gra słabo. Trener Krzysztof Szewczyk jednak bardzo ją sobie ceni, bo potrafi poświę-

cić swoje zdrowie w defensywie. Sztab medyczny niejednokrotnie starał się stawiać ją na nogi nawet jeśli, coś ją bolało. A wszystko to dlatego, że z nią na boisku defensywa lubelskiej ekipy funkcjonowała zdecydowanie lepiej.

OLGA TRZECIAK

- Mecze: 32
- Minuty (średnio): 21:29
- Punkty (średnio): 4,3

Huk wywołany przez kamień, który spadł jej z serca po czwartym i piątym spotkaniu było słychać w najodleglejszych częściach Lublina. W końcówce trzeciego spotkania finałowego popełniła kilka błędów, które zaważyły o porażce Polskiego Cukru AZS UMCS. Konsekwencją była utrata miejsca w pierwszej piątce w dwóch kolejnych spotkaniach. Drużynie wyszło to na dobre, bo więcej minut otrzymała Aleksandra Ziemborska, która przesądziła o losach rywalizacji z MKS Polkowice. Być może Trzeciak w play-off po prostu zjadła tremę, bo to przecież wciąż młoda koszykarka. Ma dopiero 22 lata i całą karierę przed sobą. Łatwiej w nią startować ze złotym medalem mistrzostw Polski.

ANNA WIŃKOWSKA

- Mecze: 8
- Minuty (średnio): 18:00
- Punkty (średnio): 3,5

22-latką to ciekawa zawodniczka, której jednak ten sezon popsowała kontuzja. Uraz leczyła od listopada, wcześniej była ważnym punktem lubelskiej drużyny. Musi pra-

cować nad skutecznością swoich rzutów, bo 36 procent nie przystoi zawodniczce operującej głównie w strefie podkoszowej.

TETIANA YURKEVICHUS

- Mecze: 23
- Minuty (średnio): 15:30
- Punkty (średnio): 2,8

Doświadczona Ukrainka zaczynała ten sezon w VBW Arka Gdynia, ale na przełomie listopada i grudnia przeniosła się do Lublina. Jeśli liczyła na większą rolę w zespole czy większą liczbę minut, to pewnie srogo się rozczarowała. Początkowo, otrzymywała sporo szans. W fazie play-off jej rola została jednak zmarginalizowana. W finałowej serii tylko raz biegła po parkiecie dłużej niż 10 min.

MICHAELLA NASSISI

- Mecze: 7
- Minuty (średnio): 06:01
- Punkty (średnio): 2

18-latką to przyszłość Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin. Krzysztof Szewczyk posłał ją do boju zaledwie 7 razy. Najdłużej, bo ponad 11 min, grała w drugim meczu półfinałowym z Polską Strefą Inwencji Enea Gorzów Wielkopolski. Tamto spotkanie jednak było rozstrzygnięte bardzo szybko, a lublinianki przegrały je aż 58:83. Najlepiej spisała się w rywalizacji z MKS Pruszków, kiedy zdobyła 5 pkt. To jednak nie jest wielkie osiągnięcie, bo drużyna z Mazowsza grała składem składającym się wyłącznie z Polek.

stwo Polski

zne mistrzostwo Polski Energa Basket Liga kobiet.
MKS Polkowice



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

EMILIA KOŚLA

- Mecze: 7
- Minuty (średnio): 14:23
- Punkty (średnio): 2

To miał być dla niej trzeci sezon w Lublinie. W dwóch poprzednich młoda koszykarka zdobywała doświadczenie i była ważną postacią Polskiego Cukru AZS UMCS. Te rozgrywki okazały się dla niej sporym rozczarowaniem, bo nie potrafiła odnaleźć się w zespole Krzysztofa Szewczyka. Efektem było rozstanie, które nastąpiło jesienią ubiegłego roku. Kośla dokończyła sezon w TTT Ryga, gdzie zresztą miała bardzo dobre statystyki.

MARTYNA GOSZCZYŃSKA

- Mecze: 7
- Minuty (średnio): 05:59
- Punkty (średnio): 1,9

Kiedyś polska koszykarka z tej 19-letniej środkowej może mieć pożytek. Na razie jednak Goszczyńska wciąż musi pobierać lekcje. W pierwszoligowych rezerwach radziła sobie bardzo dobrze, w Energa Basket Lidze grała ogony. Wyjątkiem był grudniowy mecz z Polskimi Przetworami KS Basket 25 Bydgoszcz. Targany olbrzymimi problemami finansowymi rywal był okazją dla Krzysztofa Szewczyka do wypuszczenia na parkiet lubelskiej młodzieży. Goszczyńska swoją szansę wykorzystała, bo w ciągu 23 min zdobyła 7 pkt.

ALEKSANDRA KUCZYŃSKA

- Mecze: 24
- Minuty (średnio): 09:19
- Punkty (średnio): 1,6

20-latką w porównaniu z poprzednim sezonem zanotowała statystyczny regres. Można dyskutować, co było tego przyczyną. Kuczyńska miała za zadanie dawać chwilę odpoczynku Aleksandrze Stanačev. I z tego wywiązywała się całkiem dobrze. Stać ją jednak na to, żeby dawać nieco więcej w ofensywie. Pokazywała to grając w pierwszoligowych rezerwach.

ELSA PAULSSON GLANTZ

- Mecze: 5
- Minuty (średnio): 08:19
- Punkty (średnio): 1,4

Nie podbiła Energa Basket Ligi Kobiet. To zresztą dość łagodne określenie, bo Paulsson Glantz okazała się kompletnym niewypałem transferowym. W barwach Polskiego Cukru AZS UMCS zagrała 5 razy, ale żaden z tych występów nie zapadł kibicom w pamięć. Nic więc dziwnego, że pożegnano ją bez większego żalu. Sezon dokończyła we włoskim Valdarno. Klimat Półwyspu Apenińskiego sprzyja jej chyba zdecydowanie bardziej, bo w Serie A otrzymała sporo minut, których na pewno nie zmarnowała.

WIKTORIA ZAJĄC

- Mecze: 6
- Minuty (średnio): 04:18
- Punkty (średnio): 0,7

18-latką realizowała swoją koszykarską pasję głównie w pierwszoligowych rezerwach. Na par-

kietach Energa Basket Ligi Kobiet w tym sezonie spędziła w sumie blisko 26 min. Większość z tego czasu przypadło na mecz w Bydgoszczy. Tam też zdobyła jedyne swoje punkty. Wówczas dwa razy trafiła do kosza rywalek.

KRZYSZTOF SZEWCZYK (TRENER)

Wywalczenie mistrzostwa Polski zapewniło mu miejsce w panteonie największych lubelskich trenerów. Można być pewnym, że jego postać po latach będzie wspominać się tak, jak wspomina się chociażby Zdzisława Niedziela. Można być też pewnym, że jego nazwisko wśród sympatyków lubelskiego basketu zawsze będzie powodowało uśmiech. Bo Krzysztof Szewczyk to człowiek, którego ciężko nie lubić. Chociaż ma swoje zasady i stara się ich przestrzegać, to jest osobą, która zawsze znajduje czas dla kibiców czy mediów. Nic więc dziwnego, że jego nazwisko niejednokrotnie niosło się po trybunach hali MOSiR im. Zdzisława Niedziela.

MAREK LEBIEDZIŃSKI (ASYSTENT TRENERA)

Prawa ręka Krzysztofa Szewczyka oraz jego dobry przyjaciel. Człowiek, który ma olbrzymią wiedzę, ale również dar do pracy z młodzieżą. Nie bez przyczyny jest odpowiedzialny za prowadzenie zespołu rezerw.

To wyglądało wspaniale

ROZMOWA z Aleksandrą Ziemborską, koszykarką Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin

• Ochłonęła pani po finałowej serii z MKS Polkowice?

– Myślę, że tak łatwo nie da się ochłonąć i to będzie trwało jeszcze przez jakiś czas. Dla mnie świętowanie nie może być jednak zbyt długie, bo jadę na kadrę w koszykówce 3x3.

• W poniedziałek spotkałyście się z kibicami. Podpisywanie autografów trochę trwało...

– 1,5 godziny, to dużo dłużej niż rok temu w Polkowicach, gdzie przecież wówczas występowałam. To pokazuje, że mamy więcej kibiców niż oni.

• Zadra w sercu w stosunku do Polkowic wciąż jest obecna?

– Nie docenili mnie tam i nie dali mi szansy. Rok temu razem wygraliśmy mistrzostwo Polski, a teraz im je zabrałam. Cieszy mnie to bardzo. Na początku sezonu myślałam, że będę tam odgrywać większą rolę w zespole. Zwłaszcza po dobrej fazie play-off w poprzednich rozgrywkach, kiedy wiele osób mnie chwaliło.

Nie dostałam jednak szansy, nie wiem dlaczego. Cieszę się, że w trakcie rozgrywek trafiłam do Lublina.

• Odegrała się pani na byłym pracodawcy w najlepszy możliwy sposób, bo w piątym spotkaniu zdobyła aż 21 punktów.

– Jakby ktoś mnie zapytał przed meczem, ile rzucę punktów, to na pewno nie powiedziałabym, że 21. Myślę, że strzelałabym w 10-15. W trakcie meczu jednak zaczęło mi iść, więc próbowałam dalej. Cieszę się, że mogłam oddawać te

ostatnie rzuty wolne, które zabolowały wyjątkowo.

• Co pani przy nich czuła?

– Czułam, że to ten moment i olbrzymia szansa. Słyszałam kibiców, jak krzyczeli „Pamiętaj, skąd przyszedłaś”. To mnie tylko dodatkowo zmotywowało, praktycznie przez całą czwartą kwartę miałam uśmiech na twarzy.

Wiedziałam, że tego medalu nie można już wypuścić, że to złoto nam się po prostu należy.

• Jest pani zadowolona z pobytu w Lublinie?

– Tak. Szczególnie wrażeń nie robią na mnie kibice, którzy są na bardzo wysokim poziomie. Zapelniona hala podczas trzeciego i czwartego meczu finałowej serii i ten tumult, który był podczas prezentacji – to wyglądało wspaniale.

• Co dalej z przyszłością klubową Aleksandry Ziemborskiej?

– Jeszcze nie wiem. Na razie chciałam dać sobie czas na wywalczenie mistrzostwa i nacieszenie się nim. W trakcie fazy play-off sporo klubów próbuje się kontaktować z zawodniczkami. Ja jednak nie chciałam się rozpraszać. Czas na podjęcie decyzji przyjdzie po zakończeniu sezonu. Możliwe jest też, że zostanę w Lublinie, o ile pojawi się oferta.

• Najbliższe tygodnie dla pani to treningi z reprezentacją Polski w koszykówce 3x3. Ma pani szansę wystąpić na mistrzostwach świata U-23, które odbędą się jesienią w Lublinie. To ważna sprawa?

– Myślę, że wystąpię w tym turnieju, a my będziemy celować w medal. W poprzednim roku zajęłyśmy 6 miejsce i pozostał niesmak. Panowie wygrali tytuł i bawili się bardzo dobrze. Teraz gramy u siebie i nie możemy zawieść kibiców. Liczę, że pojawi się ich naprawdę dużo. Mam nadzieję też, że wygram coś z kadrą seniorską. Będzie mnóstwo turniejów, a także kwalifikacje do Igrzysk Olimpijskich w Paryżu.

• Spodobała się pani ta forma koszykówki.

– Oczywiście. To dyscyplina, w której zawodnik decyduje co się będzie działo na boisku. Trzeba w niej być pewnym siebie i odważnym. To czysty basket. A poza tym tworzone są efektowne skróty, które trafiają na Instagram. Ja lubię Instagrama, Instagram lubi mnie i do tego koszykówkę 3x3. Pasujemy do siebie.

ROZMAWIAŁ
KAMIL KOZIOL



Matura:

Zmiany, nowości i obawy

Za niespełna dwa tygodnie rozpoczną się matury. Uczniowie liceum chyba jeszcze nigdy nie stresowali się przed nimi tak bardzo jak teraz. Wszystko dlatego, że w tym roku sprawdzian będzie zupełnie inny

Agnieszka Kasperska

Najpierw słów kilka o terminach. Tegoroczna matura rozpocznie się 4 maja o godzinie 9 egzaminem pisemnym z języka polskiego na poziomie podstawowym.

5 maja absolwenci szkół średnich zmierzają z językiem angielskim, a 8 maja z matematyką. Z weekendowymi przerwami matury pisemne będą trwały aż do 23 maja. Z kolei egzaminy ustne to 10 do 23 (język polski, mniejszości narodowych, języki obce nowożytne, łemkowski, kaszubski).

Wyznaczony jest też termin dodatkowy 1-19 czerwca. Egzaminy poprawkowe pisemne wyznaczono 22 sierpnia o godzinie 9, a część ustną: 21 sierpnia.

Cztery godziny

Co najważniejsze: tegoroczny egzamin nie będzie dla wszystkich taki sam. Absolwenci technik będą zdawali maturę w formie znanej z poprzednich lat. Inaczej z absolwentami ogólniaków. Ci zdawać będą już egzamin w zupełnie nowej formule.

Największa różnica dotyczy egzaminu z języka polskiego, na którego napisanie wyznaczono aż 4 godziny.

W tym czasie do wykonania jest 11-22 zadań, a „w międzyczasie” napisać trzeba też notatkę syntetyzującą. Oczywiście jest też wypracowanie, w którym będzie trzeba uwzględnić dwa utwory literackie (w tym jeden z obowiązkowej listy lektur) oraz dwa konteksty np. kulturowe lub historyczne.

Różnica jest też w egzaminie ustnym. W nowej maturze zadania będą dwa. Pierwsze będzie pochodziło z tzw. listy otwartej 110 zadań. Drugie będzie się wiązać z analizą tekstu literackiego, tekstu na temat języka lub tekstu ikonocznego.

Bez brył obrotowych

Mniejsze różnice są w przypadku matematyki. Obie formuły zawierają podobną liczbę pytań (choć zrezygnowano z wysoko punktowanych zadań na rzecz zwiększenia ich liczby). W nowej maturze pojawiają się jednak pytania znane uczniom z egzaminu ósmoklasisty: to zadania typu prawda/fałsz. Ograniczono natomiast wymagania dotyczące wielomianów oraz stereometrii. Usunięto zadania na dowód geometryczny, wzory skróconego mnożenia do potęg trzecich i zadania z brył obrotowych.

Na nowej maturze z języka angielskiego (to najczęściej wybierany język obcy) zadań będzie mniej. Wypowiedź pi-



semna bez zmian: od 80 do 130 pytań.

Co o zmianach mówią absolwenci ogólniaków?

– Nie ukrywam, że bardzo się boję. Będziemy takim testowym rocznikiem, który nie może uczyć się rozwiązując testy z wcześniejszych lat. Był w prawdzie egzamin próbny ale to przecież nie to samo. Poza tym nauki jest dużo więcej, bo znacznie wyższe są wymagania egzaminacyjne. Trudno się do tego dobrze przygotować przynajmniej mi – słyszymy od tegorocznej maturzystki z II LO im. hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie.

– Dużo lektur jest do opamiętania. Dla mnie za dużo. Dlatego najbardziej boję się polskiego, a najmniej angielskiego – mówi czwartoklasista z III LO im. Unii Lubelskiej. – Ja najbardziej boję się czasu. Nie wyobrażam sobie jak można być przez 4 godziny tak bardzo skoncentrowanym. Boję się, że w połowie nie dam już rady.

Główne źródło błędów

A co radzą nauczyciele na ostatnie dni przygotowań?

– Uczniowie mają problemy z zauważaniem trójkątów podobnych, zwłaszcza w zadaniach nietypowych. Zadanie dowodowe również stało się źródłem licznych problemów – mówi Łukasz Czeremański znany jako Miedziany Fsor. Twórca treści wideo na kanale MiedzianyFsor oraz autor filmów do publikacji Nowej Ery przygotowujących do matury z matematyki. – Dowody, planimetria, stereometria od lat stanowią główne źródło błędów.

– Maturzyści mogą być pewni rozszerzania zakresu zadań otwartych. Może to być trudniejsze szczególnie w aspekcie sprawdzenia rozumienia tekstów słuchanych. Czas słuchania jest obecnie dłuższy, a ponadto wpisanie właściwych odpowiedzi wymaga podzielenia uwagi oraz poprawnego zapisu ortograficznego usłyszanego infor-

macji. Kluczowe będzie więc ćwiczenie dłuższego skupienia uwagi oraz poprawności ortograficznej. Jak zawsze, warto też skoncentrować się na zadaniach gramatycznych ze słowem-kluczem oraz na słowotwórstwie.

Wyzwaniem może być też tzw. set leksykalny, czyli uzupełnienie jedynym wyrazem dwóch lub trzech zdań

– uważa Ewa Drobek, dyplomowana nauczycielka języka angielskiego i niemieckiego. Nauczyciel Roku Języka Angielskiego BAS 2018, wyróżniona w konkursie Nauczyciel Roku 2019, jako jedyna Polka znalazła się wśród 50 najbardziej zaangażowanych nauczycieli świata Dedic.

Lektury

– Przygotowując się do pisanego wypracowania z języka polskiego radziłabym jeszcze powtórzyć motyw przemiany,

walki, wolności oraz fałszywych wyborów. Jeśli chodzi o lektury to „Lalka”, „Dziady cz. III” i „Wesele” – słyszymy od polonisty z Lublina. – Oczywiście nie ma pewności, ale gdybym miała obstawiać to potraktowałabym to jako pewniaki.

O dziwo te same lektury wskazują maturzyści z którymi rozmawiamy.

– Matura się zmieniła ale pewne rzeczy się nie zmieniają. „Lalka” i „Wesele” to lektury, których uczyć się w sposób szczególny – słyszymy w „Unii”.

– „Wesele”, „Lalka”, „Dziady”, „Kordian” i „Konrad Wallenrod”. Ja obstawiam, że skoro jest wojna na Ukrainie, to tematy mogą pójść w tą stronę więc też wojenną przerabiam – słyszymy w „Zamoyu”.

EGZAMIN ÓSMOKLASISTY

We wtorek 23 maja rozpocznie się trzydniowy egzamin ósmoklasisty. Przez trzy kolejne dni uczniowie zmierzają się z zadaniami z języka polskiego, matematyki i języka obcego nowożytnego. Egzaminu nie można nie zdać, bo nie ma limitu punktów, ale przystąpienie do niego jest obowiązkiem i jest warunkiem ukończenia nauki w szkole podstawowej. Wynik punktowy jest też niezmiernie ważny w rekrutacji do szkoły ponadpodstawowej

Szkoła bez ocen

Czy uczniowie mogą efektywnie uczyć się nie będąc ocenianymi stopniami? Okazuje się, że tak

Agnieszka Kasperska

Rozmawiano o tym podczas kolejnej z cyklu wojewódzkich debat w ramach ogólnopolskiego projektu „Szkoła bez ocen” organizowanych przez Fundację „Szkoła bez ocen” oraz Lubelskie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Lublinie.

Celem debaty i całego projektu jest chęć zwrócenia uwagi na powszechne stosowanie oceny cyfrowej jako oceny bieżącej w szkole, co nie jest zgodne z duchem i za-

pisami prawa oświatowego. Organizatorzy przedstawiają wyniki badań oraz literaturę naukową, podejmą próbę wprowadzenia ładu prawnego do wewnątrzszkolnych systemów oceniania (sprawdzenie zapisów statutowych szkół, wskazanie elementów, które można zmienić i dostosować do obowiązujących przepisów prawa).

– Chcemy pokazać anachroniczność oceniania, jego negatywny wpływ na motywację wewnętrzną i skuteczność procesu uczenia się. Chcemy zaproponować

nową, choć znaną od lat formułę szkoły, która za pomocą informacji zwrotnej i budowanych relacji wspiera w rozwoju uczniów, a jednocześnie wzmacnia ich motywację wewnętrzną i efektywnie kształtuje kompetencje, które będą budowały nasze społeczeństwo i jego potencjał – mówią organizatorzy akcji i dodają: – Powszechność stosowania w polskich szkołach oceny bieżącej w formie oceny cyfrowej powoduje, że uwaga uczniów, rodziców i nauczycieli skupia się na ocenie, wyniku i egzaminie. Nie

sprzyja to braniu odpowiedzialności uczniów za swoje uczenie się. Zwykle uczeń bierze udział w lekcjach, realizując schemat: rozdział - dział - sprawdzian - ocena. Po zakończonych lekcjach odrabia zadanie domowe. Przeważnie nie ma czasu na rozwijanie swoich pasji i zainteresowań, skupiając się na zapamiętywaniu treści określonych przez nauczycieli poszczególnych przedmiotów i odwiedzając je w czasie zbyt częstych form sprawdzania wiadomości. W szkole uczeń funkcjonuje od sprawdzianu

do sprawdzianu, kolekcjonując oceny i wyliczając średnią. Tak można wykształcić tylko „odtworzone” wiedzy.

Taki uczeń nie nabędzie kompetencji, które pomogą mu osiągnąć sukces w przyszłości. Szkoła w ten sposób zorganizowana nie realizuje celów kształcenia, które zawarte są w podstawie programowej, tylko skupia się na treściach tam opisanych dla poszczególnych przedmiotów. W naszym przekonaniu odpowiada za to najczęściej ocenianie cyfrowe, a lekarstwem jest

zgodne z zapisami prawa oświatowego udzielanie przez nauczycieli informacji zwrotnej, która pomoże w uczeniu się.

Dlatego twórcy projektu dążą do szkoły, w której zaciekaawiony przez nauczyciela uczeń dopytuje o dodatkową literaturę i inne źródła wiedzy, by zgłębiać interesujące go zagadnienia. Szkoły, w której uczeń współpracuje z innymi, budując relacje i ucząc się współdziałania.

Projekt zostanie podsumowany już w czerwcu tego roku.

Zarzucają sieci na przyszłych studentów

STUDIA Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej rozpoczął elektroniczną rejestrację kandydatów na pierwszy rok studiów. Pozostałe lubelskie uczelnie z naborami planują ruszyć w maju

Tomasz Maciuszczak

Chętni do studiowania na największym lubelskim uniwersytecie w uczelnianym systemie mogą rejestrować się od poniedziałku.

Kierunki znane i nowe

– Proponujemy kandydatom na studia szeroką i różnorodną ofertę kształcenia, w ramach której można wybierać spośród około 90 kierunków oraz ponad 300 specjalności – informuje rzeczniczka UMCS Aneta Adamska. I dodaje: – Z jednej strony oferujemy zarówno dobrze znane, od lat obecne w ofercie edukacyjnej kierunki studiów, które niezmiennie cieszą się dużym zainteresowaniem, takie jak między innymi prawo, psychologia, anglistyka, finanse i rachun-

kowość, dziennikarstwo i komunikacja społeczna czy zarządzanie. Jest to bowiem oferta o określonej renomie, wzbudzająca zaufanie kandydatów na studia. Z drugiej zaś strony uczelnia reaguje na zmieniające się trendy i zapotrzebowanie rynku pracy, stąd co roku oferta kształcenia wzbogacana jest o nowe kierunki studiów.

W tym roku nowości będzie kilka. Wśród z nich znalazły się pięcioletnie jednolite studia magisterskie z geologii, 3,5-letnie studia inżynierskie z zakresu bezpieczeństwa radiacyjnego (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki) oraz inżynierii światłowodowej (Wydział Chemii).

Ponadto ofertę studiów pierwszego stopnia uzupełniają geowizualizacja hi-



storyczna i archeologiczna oraz anglojęzyczny kierunek sustainability management dotyczący zarządzania rozwojem zrównoważonym.

Rejestracja kandydatów potrwa do 7 lipca. Tydzień później zostaną ogłoszone

pierwsze listy osób przyjętych na studia.

Survival i energetyka

Pozostałe lubelskie uczelnie nie spieszą się z naborami.

5 maja rekrutację rozpocznie Katolicki Uniwersytet Lu-

belski, a wśród tegorocznych nowości będzie zapowiadany od dłuższego czasu kierunek lekarski.

Uniwersytet Przyrodniczy chętnych zacznie rekrutować 8 maja. Po raz pierwszy w uczelnianej ofercie znaj-

Uniwersytet Przyrodniczy oferuje niemal 60 kierunków studiów. 30 marca uczelnia zorganizowała dzień otwarty, a rekrutacja rozpocznie się 8 maja

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

dzie się pięć nowych kierunków: zielone technologie, survival i animacja przyrodnicza, diagnostyka ekoprzestępczości, informatyka przemysłowa i bioinformatyka w biogospodarce.

Rekrutacja na Politechnikę Lubelską wystartuje 15 maja. Jedną z dwóch nowych propozycji będą studia z zakresu energetyki. 1 czerwca rejestrację rozpocznie Uniwersytet Medyczny. Tu nowości będą dwie: terapia zajęciowa oraz produkty farmaceutyczne i kosmetyczne.

R E K L A M A



Galaktyka
EDUKACJA MONTESSORI



790 780 293



kontakt@edukacjamontessori.eu



Lublin, ul. Gęsia 5
Lublin, ul. Sławin 70.

Fundacja Galaktyka powstała z potrzeby serca i życiowego doświadczenia by wspierać dzieci, młodzież i dorosłych w podróży jaką jest życie. W swoim najbliższym gronie zrzesza ludzi z pasją, kreatywnych i zaangażowanych w działania wspierające placówki opiekuńcze i edukacyjne.

Trwa rekrutacja do Niepublicznego Przedszkola i Żłobka Montessori „DZIECI WSZECHŚWIATA” (ul. Sławin 70) oraz Niepublicznej Szkoły Podstawowej Montessori i Alternatywnego Liceum Ogólnokształcącego (ul. Gęsia 5) w Lublinie.

Już dziś zapraszamy do współpracy rodziców, dzieci i młodzież, nauczycieli by od września 2023 r. w nowych lokalizacjach rozpocząć nową fascynującą przygodę.

Placówki pracują zgodnie z założeniami pedagogiki Marii Montessori. Nauczyciele wspierają rozwój dzieci i młodzieży tworząc odpowiednio przygotowane otoczenie. W przyjaznej i bezpiecznej przestrzeni to uczącymi się i aktywnymi są dzieci - uczniowie.

W naszych szkołach nie ma oceniania, porównywania, kar i nagród

oraz prac domowych. Zadaniem informacji zwrotnej jest uświadomienie dzieciom i młodzieży, w którym miejscu są na swojej własnej drodze rozwoju oraz ścieżce edukacyjnej. Satisfakcja napędza wewnętrzną motywację a podejmowane edukacyjne wyzwania budują realną wartość jaką jest doświadczenie i poczucie sprawstwa. Teoretyczne założenia są bazą do odkrywania i tworzenia rzeczy nowych.

Z nami poznasz prawdziwe życie



i fascynujący jeszcze pełen tajemnic wszechświat.

Wyróżnia nas odważne, nieszlachetne, nowoczesne podejście do zmieniających się potrzeb - dynamicznie zmieniającego się świata. Indywidualnie podchodzimy do każdego człowieka, gdyż każdy jest wyjątkowy, niepowtarzalny, jedyny.

Celem edukacji wg. Marii Montes-

sori jest doprowadzenie do takiego jej efektu, by ludzie potrafili zadbać o pokój na świecie.

Zależy nam by każdy był sobą i znał swoją wartość. Łączy nas akceptacja, szacunek, przyjaźń i braterska miłość. U nas drzwi do wiedzy, odkrywania i poznawania jej tajemnic są otwarte...

Po więcej informacji o celach i działaniach Fundacji Galaktyka oraz o istniejących placówkach edukacyjnych - wychowawczych zapraszamy na www.edukacjamontessori.eu, FB i Instagram @montessorilublin

Odebrał telefon, który uratował

Jakub Hapka

„Mijał ósmy miesiąc, odkąd Rudek zaczął pracę w Gestapo. 21 czerwca miał mieć służbę w centrali telefonicznej od rana. Zachorował jeden z funkcjonariuszy i przesunięto go na popołudnie. Było spokojnie. Rzadko ktoś dzwonił, bo większość gestapowców skończyła już tego dnia pracę. Toteż służba wyjątkowo mu się dłużyła. Nagle rozległ się dźwięk telefonu. Rudek odebrał i zameldował się przepisowo.

– Dzwonię z więzienia – w głosie rozmówcy słychać było napięcie. – Jest szef?

– Nie ma go już. Wyszedł godzinę temu. Czy coś przekazać? – Rudek niczego jeszcze nie podejrzewał.

– No, nie wiem, Wolałbym osobiście – ten po drugiej stronie wyraźnie się wahał. Niecodzienne zachowanie wzbudziło w Rudku niepokój. Dotychczas bez problemu przekazywano informacje, wydobyte od więźniów. Dyżurni zapisywali je do specjalnego zeszytu i rano oficerowie Gestapo mieli je na swoich biurkach.

– Jutro rano szef wyjeżdża do Tarnowa. Możecie go nie zastać. To może jednak przekazać, jeśli to coś ważnego?

– To przekaz, ale jeszcze dziś. Macie w Gestapo tytkę. Przed chwilą skończyłem przesłuchiwanie więźnia. Mówił, że jest donosiciel, ale nie znał jego nazwiska (...) Probst zbłądził jak papier.

To fragment książki **PSEUDONIM „WEKSLER”. OPowieść o RUDOLFIE PROBŚCIE**.

Ławeczka

W ostatnich dniach marca społeczność Radzyna Podlaskiego obchodziła 100 rocznicę urodzin człowieka, którego życiorys mógłby stanowić fabułę pełnokrwistego filmu sensacyjnego. Przed budynkiem I Liceum Ogólnokształcącego stała ławeczka wieloletniego nauczyciela i dyrektora: Rudolfa Probst. Jego wnuczka, Laura Barszczewicz wraz z Lidią Zielonką napisały wspólnie książkę o bohaterze Armii Krajowej, który długo musiał walczyć z piętnem zdrajcy: „Pseudonim Weksler”. Opowieść o Rudolfie Probscie.

Lidia Zielonka pochodzi z Zarszyna, miejsca gdzie przez 12 lat mieszkał bohater naszej opowieści. Urodził się 23 marca 1923 w Jaśliskach, niewielkiej miejscowości w województwie podkarpackim.



Profesor Rudolf Probst w lipcu 2013

FOT. MARIAN KRACZKOWSKI

Zdolny, ambitny i dobrze rokuje

Jego rodzicami byli Józefa i Alojzy Probstowie. Dziadkowie Rudolfa przybyli na te ziemie z Mołdawii. W 1932 rodzina Probstów znajduje się na wschodnich rubieżach ówczesnej RP, w Zarszynie (obecnie Ukraina). Alojzy był traktorem. Trak to maszyna do przecinania kłoców drewna. W momencie zamknięcia tartaku w Jaśliskach, mu-

sieli się przenieść. Nie mieli własnego pola, gospodarstwa, domu, te ostatnie wynajmowali. Byli w Smorzu, okolicach Ustrzyk, wreszcie przeprowadzili się do Zarszyna. Wynajęli dom, który do dziś stoi.

Rudolf ukończył Szkołę Powszechną. Dobrze się uczył i dyrektor Sandeck zapropował Probstom, żeby syn kontynuował naukę w Gimnazjum im. Królowej Zofii w Sanoku. Za szkołę trzeba było wtedy płacić. Sandeck napisał pismo do Kuratorium Oświaty we Lwowie z prośbą o obniżenie czesnego. „Chłopa-

pak jest zdolny, ambitny i dobrze rokuje” – uzasadniał. Uzyskał akceptację: opłatę obniżono ze 120 zł na 35. Taką sumę Probstowie mogli zapłacić. Warunek był jeden: nie można było powtarzać klasy. Rudek musiał podciągnąć się z niemieckiego; na początku edukacji w gimnazjum zbierał z tego przedmiotu same dwójki. Tak podciągnął się w mowie Goethego, że został potem nauczycielem tego języka. Uczył go doktor Melnyk, doktorant z Wiednia.

– Tak ich wszystkich męczył, że cała klasa perfekcyjnie znała niemiecki – wspominała Lidia Zielonka podczas spotkania z uczniami w radzyńskim ILO.

W męskim gimnazjum w Sanoku, jak i w Zarszynie przyjaźnił się ze Stanisławem Ryszem. „Był moim najwerniejszym przyjacielem” – powtarzał Probst.

Folksdojcz partyzantem

W 1939 zdaje tzw. małą maturę. Chce dalej uczyć się w liceum, ale wojna niweczy te plany. Do Polski, i do Zarszyna

PSEUDONIM WEKSLER

Książka to efekt spotkania sprzed ośmiu lat działającej w Stowarzyszeniu „Inicjatywa” w Zarszynie, Lidii Zielonki oraz wnuczki pedagoga, Laury Barszczewicz. Pomysł stworzenia publikacji podsunął im reżyser filmu „Wino truskawkowe”, Dariusz Jabłoński, goszczący w Jaśliskach w 2020.



FOT. JAKUB HAPKA

Ławeczka prof. Rudolfa Probst przed I LO została uroczystie odsłonięta 23 marca przed budynkiem szkoły

na (10-11 września) wkraczają Niemcy.

Bardzo szybko w okolicznych miejscowościach rozdił się ruch oporu. Zarszyn znajdował się w Generalnym Gubernatorstwie. W 1940 roku powstaje Związek Walki Zbrojnej, Bataliony Chłopskie oraz inne, pomniejsze formacje. Rok później rodzina Probstów zostaje wyznaczona do wyjazdu na roboty przymusowe do Rzeszy.

– Tartak w Zarszynie był zamknięty, nie uruchomiono go po wejściu Niemców – tłumaczy Lidia Zielonka. – Dla okupantów byli bezużyteczni, cała rodzina dostała nakaz wyjazdu: Alojzy, Józefa i dwóch synów: starszy, Stanisław i młodszy Rudolf.

Ojciec ze Stanisławem pojechali do sanockiego urzędu, aby otrzymać odpowiednie dokumenty, które kierowałyby ich do miejsca przymusowych robót. Urzędnik, który miał im wystawić przewozowy dokument, zwrócił uwagę na niemieckobrzmiące nazwisko. Zaproponował im podpisanie volkslisty, które dałaby pewność pozostania w Polsce. Po powrocie do domu, Józefa i Rudek dowiedzieli się, że zostali folksdojczami. Ten fakt spowodował, że byli traktowani gorzej przez Polaków: jako zdrajcy. Dla nich był to jedyny sposób, żeby tu zostać.

Rudolf nie był z tego zadowolony, bo cały czas działał

w ruchu oporu: był kolporterem prasy, brał udział w akcjach sabotażowych. Wraz z kolegami wykręcili śruby z podkładów kolejowych na trasie między Zarszynem a Nowosielcami. Doprowadzili tym do wykoślenia się pociągu, jadącego na Wschód. Podpalili też przewożący siano, benzynę i materiały wybuchowe pociąg w Nowosielcach. Cała struktura ruchu oporu była bardzo dobrze zorganizowana. Pracownicy poczty w Zarszynie przechwytywali donosy do Gestapo albo przekazywali szczegóły rozmów telefonicznych

Podwójna gra

Nadchodzi rok 1942. W Sanoku i całej okolicy wybuchła wielka wyspa. Wyjątkowo dramatyczne wydarzenie dla Armii Krajowej i całego ruchu oporu. Nagle okazało się, że Gestapo z Sanoka wie, do kogo jechać i aresztować. Następują krwawe przesłuchania. Ludzie są bestialsko torturowani. Trafiają do więzień w Tarnowie i Krakowie albo do obozu w Auschwitz. Jeden drugiemu przekazuje: „Uciekajcie!”

Jednak ciągle pojawiały się nowe ofiary. Dlaczego? – Wszyscy się znali – tłumaczy Zielonka. – W Zarszynie były dwa plutony AK. Wiedzieli, gdzie mieszkasz, jaka jest twoja rodzina. Czy ktoś wyjechał, czy ktoś do ciebie przyjechał... Niemcy znali metody wydobycia tych informacji.

W maju 1943 roku, po aresztowaniu kilkudziesięciu osób związanych z partyzantką, miejscowy dowódca



mu życie. „Macie u siebie wtykę”



AK, Adam Winogrodzki „Korwin”, przybywa do Beska, majątku zarządzanego wówczas przez dr Oskara Schmidta. To Austriak, którego matką była Żydówka. W Sanoku stworzył imperium gumy. Fabryka gumy nosiła nazwę „Stomil Sanok”, zatrudniała 1500 pracowników. Kiedy wybuchła wojna, maszyny warte ponad 1 mln przedwojennych złotych Schmidt załadował na ciężarówkę i próbował wywieźć je na Wschód. Chciał z nimi uciec, został złapany. Maszyny Niemcy wywieźli do Rzeszy. Jego – innowatora, wynalazcę, doktora chemii, właściciela sanockiej gumy – zrobili zarządcą małego majątku ziemiańskiego w Besku i browaru w Zarszynie.

– Niemcy myśleli, że jest lojalnym obywatelem III Rzeszy. On pod ich nosem codziennie wysyłał paczki dla polskich jeńców do oflagów i stalagów. W Besku przechowywał kurierów, którzy kursowali m.in. do Budapesztu. Pomagał Armii Krajowej. Hitlerowcy nie wiedzieli o tym przez całą wojnę – podkreśla współautorka książki.

„Korwin” spotyka się w Besku z Probstem. Padło pytanie: czy zgadza się być wtyką w sanockim Gestapo? Odpowiedź była twierdząca.

W mundurze gestapowca

Od listopada 1943 do czerwca 1944 był informatorem AK. Brał udział w przesłuchaniach, tłumaczył donosy. Oprócz tego prowadził normalne życie. W budynku, które zajęło Gestapo, przed wojną był bank.

Autorki książki: Lidia Zielonka oraz Laura Barszczewicz na spotkaniu z młodzieżą w radzyńskim I LO

FOT. JAKUB HAPKA

– Wiele pokoi ociekało krwią, słychać było przeraźliwe krzyki torturowanych. Z drugiej strony znajdował się mały pokój, w którym Rudolf mieszkał przez te wszystkie miesiące – opowiada Lidia Zielonka. – Został przyjęty do Gestapo (co nie było łatwe), bo Niemcy narabiali się na to samo, co potem wielu: niemieckobrzmiące nazwisko, podpisana przez ojca volkslista, perfekcyjna znajomość języka.

Przez 24 godziny na dobę był w budynku Gestapo. Uczestniczył w przesłuchaniach i naradach. To tam ustalano: gdzie jedziemy na łapanek? Kogo aresztować? Miał mnóstwo informacji. Łącznikiem był jego przyjaciel, Stanisław Rysz. W majątku w Besku pełnił funkcję zaopatrzeniowca, dostawcy. Było tam duże gospodarstwo rolne zaopatrujące Niemców. Rysz średnio raz w tygodniu przyjeżdżał do Sanoka i przywoził zapasy jedzenia.

– Wystarczył moment, kiedy widzieli się na korytarzu. Chwila, kiedy Probst udawał, że też składa zamówienie – wymieniał tylko nazwę restauracji – podkreśla pani Lidia. – Kilka z nich znajdowało się przy głównej ulicy Kościuszki. Wszystkie były „nur fur Deutsche”, ale tak Rudek, jak i Staszek mieli tam przepustkę.

Probst chował informacje za spłuczką. Rysz przychodził, wypijał piwo i siedł do

toalety. Zabierał gryps i przekazywał go dalej, zwykle na pocztę. Stamtąd informowano osoby zagrożone o spodziewanej akcji Gestapo.

Ten stan trwał do czerwca 1944 r. Pewnego dnia Probst siedział na dyżurce. Ciszę przerwał telefon z więzienia.

Dekonspiracja

Kiedy okazało się, że jego czas w sanockim Gestapo się skończył, powiedział siedzącemu w dyżurce, że wychodzi po papierosy. Wziął płaszcz, ale poszedł jeszcze do sejfów. Wyjął z niego karabin, granaty i listę konfidentów. Każdy pracownik Gestapo miał w okolicznych miejscowościach przynajmniej dwóch donosicieli. Kto nowy przyjechał? U kogo świeciło się w nocy? Ktoś mówił coś przeciwnie Niemcom... Probst wziął listę konfidentów z całej okolicy. Natychmiast wsiadł do przejeżdżającego pociągu towarowego i schował się w browarze w Zarszynie. Niebawem Niemcy byli już po niego. Robili przeszukania, ale go nie znaleźli.

Rudolf został przeprowadzony przez Rysza i kolegów do Bażanówki, wsi niedaleko Zarszyna. Można było tam dostać się bezpiecznie polami. Po przeszkoleniu został członkiem plutonu Wojcie-

Podobizna Rudolfa Probsty w Zarszynie autorstwa Arkadiusza Andrejkowa

FOT. SILAR/WIKIPEDIA

cha Rosolskiego ps. Skalny. Brał udział w akcji „Burza”, mającej zapewnić wyzwolenie naszych terenów przez Polaków.

Z powodu choroby został zwolniony z oddziału w sierpniu 1944. Cały oddział został rozwiązany. Nadchodziła Armia Czerwona. Partyzanci złożyli broń.

Walka o dobre imię

Po wojnie Probst nie miał zajęcia w Zarszynie. Rodzice przed zakończeniem działań wojennych wyjechali z wynajmowanego domu. Zdawał sobie sprawę z tego, że ciąży na nim piętno folksdojczy i gestapowca. We wszystkich okolicznych miejscowościach widziano go w mundurze Gestapo. By oczyścić swoje nazwisko, rodzina Probstów złożyła doniesienie na milicję i do prokuratury, prosząc o przebadanie ich zachowania w czasie wojny i uniewinnienie ich od zarzutu współpracy z okupantem.

W jego teczkach, znajdujących się w rzeszowskim IPN-ie, jest pismo rodziny Probstów na które odpowiadała Gminna

Rada Narodowa. Ten organ samorządowy potwierdził, iż zachowywali się wzorowo, a Rudolf był członkiem ruchu oporu i na rozkaz AK pracował w Gestapo. Rodzina pomagała Polakom: Alojzy, pracując w tartaku w Zarszynie, pozwalał, żeby rodacy zabierali deski na swoje potrzeby. Dokument zawierał dwie strony podpisów mieszkańców Zarszyna, potwierdzających te fakty. Istnieją także zeznania świadków – kilkanaście osób dało świadectwo patriotyzmu Probstów.

Sąd w Jasle podjął decyzję o umorzeniu sprawy. Nie postawiono im zarzutu współpracy z okupantem.

Zmiany

Najpierw wyjechał do Siedlec, zdał maturę. W Lublinie studiował na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi na UMCS-ie. Tam poznał swoją przyszłą żonę, Krystynę Samsonowicz. Również studiowała biologię. Zakochali się w sobie. Przeżyli 60 lat razem. W '49 został zatrudniony jako nauczyciel biologii w liceum w Tarnogórze. Tu zaczęła się jego przygoda z nauczaniem. Praca pedagoga, która trwała 40 lat. W latach 1951-55 uczył w Grabowcu Hrubieszowskim. Potem był zastępcą dyrektora liceum w Kocku (i jego budowniczym). Najdłuższy czas spędził jako nauczyciel biologii i niemieckiego w radzyńskim liceum. W latach 1959-63 był dyrektorem placówki.

Skąd tak wiele zmian? Doganiała go przeszłość. Wielokrotnie zmuszano go do

przeprowadzki. Miał kłopoty z osiedleniem się na dłużej.

Po incydencie na Radzie Pedagogicznej w radzyńskim liceum (ówczesny nauczyciel, zarazem sekretarz partii, Paluch, przerwał ją i wskazując na Probstą, zapytał zgromadzonych: „czy wy wiecie, kim jest wasz dyrektor? To zdrajca Polski Ludowej, kolaborował z Niemcami!”) poprosił kolegów z AK o wydanie oświadczenia, które jednoznacznie potwierdziło jego bohaterską i patriotyczną postawę w czasie wojny.

Nie czuł się bohaterem

Lubiany przez uczniów (pieszczotliwie nazywał ich „słoniami” i czytał ich nazwiska od końca) i nauczycieli. W Grabowcu Hrubieszowskim założył z uczniami plantację mięty, zysk z jej sprzedaży przeznaczając na wyposażenie sal lekcyjnych. Co roku, 17 kwietnia (w dniu imienin) był odwiedzany przez swoich uczniów. Przez długie lata otrzymywał listy wdzięczności od rodzin tych, którym pomógł.

– To byli ludzie, którzy dziękowali za ocalenie życia ich rodziców czy krewnych. Kiedy pomagałam dziadkowi na nie odpisywać, dowiadywałam się, kim naprawdę był – opowiada wnuczka Probsty, Laura Barszczewicz. – Pamiętam, jak odpytywał mnie z niemieckiego czy czytał moje wypracowania. Był dla mnie dziadkiem, najwyczajniejszą postacią. Przez całe życie próbował się oczyścić ze wspianego czynu, którego dokonał w czasie wojny. To w dniu imienin, przychodzili do nas różni ludzie, którzy mówili o nim wielkie rzeczy.

Doceniony

Wielokrotnie odznaczany: Krzyżem Partyzanckim (1971), Złotym Krzyżem Zasługi (1981), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1986), Odznaką Weterana Walki o Niepodległość (1995) oraz Krzyżem Armii Krajowej (1998).

Był założycielem i szefem Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK (w '72). W 1983 r. przeszedł na emeryturę. W latach 90. minionego wieku wstąpił do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i został wiceprezesem oddziału tej organizacji w Radzynie Podlaskim. Zmarł 13 lutego 2015 roku.

– Zostawił ślad na ziemi i w sercach tak wielu ludzi – podsumowuje Lidia Zielonka.

RADZYŃSKI HANS KLOSS

Szkolna społeczność co roku czci pamięć legendy liceum – od 7 lat organizowany jest Memoriał Pływacki im. Rudolfa Probsty. Odbývają się rajdy piesze, biegi patrolowe czy wystawy zdjęć. W tym roku 240 licealistów startowało w konkursie wiedzy o „radzyńskim Hansie Klossie”. Na youtube można obejrzeć dokument o życiu Probsty zatytułowany „Byłem w gestapo”

YOUth can DANCE

WYDARZENIE Z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca, Lubelski Teatr Tańca zaprasza na cały tydzień tanecznych atrakcji. W programie pokazy, warsztaty, lekcje tańca i filmy

Tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Tańca będą przebiegały pod znakiem Europejskiej Stolicy Młodzieży. Na moc atrakcji zaproszą młodzi lubelscy tancerze zgromadzeni w licznych zespołach, grupach, klubach oraz oddający się swojej pasji indywidualnie – zapowiadają twórcy inicjatywy z Lubelskiego Teatru Tańca.

W piątek o 20.30 w Wirydarzu Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12) rozpocznie się projekcja filmu „Martha & Niki”. To opowieść o kobietach, które jako pierwsze zdobyły tytuł mistrzyni świata hip-hopu. Wstęp wolny.

W sobotę w Centrum Kultury na godzinę 14 zaplanowano wideo-spotkanie z pedagogami i ekspertami tańca: * Witoldem Jurewiczem * Wojciechem Mochniejem * Iwoną Olszowską * Leszkiem Bzdylem. Specjaliści podzielą się ze słuchaczami swoim przepisem na taniec.

O 15 otwarte warsztaty Zakładu Tańca Akademii Muzycznej w Kato-

wicach poprowadzi tancerka i choreografka Agnieszka Bednarz-Tyran. Warsztaty dedykowane są szczególnie do młodzieży zainteresowanej wyborem zawodu tancerza w przyszłości. Wstęp na zajęcia jest bezpłatny. Obowiązują zapisy.

O 18 pokaz spektaklu improwizowanego „Danswer” w reżyserii Inny Aslamowej. Idea spektaklu zasada się na tanecznej odpowiedzi (ang. „answer”) performerów na zewnętrzne impulsy: dźwięk, obraz wideo, słowo. Wstęp wolny.

Niedzielne atrakcje taneczne rozpoczną się w samo południe na placu Litewskim. Młodzi tancerze z Lublina prezentują swoje umiejętności podczas licznych występów.

– Pokazom będą towarzyszyć lekcje tańca, swobodne improwizacje, spotkania z artystami i rozmowy na ciekawe tematy dotyczące tańca – zapowiadają organizatorzy. Wieczorem, o godz. 18 w Centrum Kultury, odbędzie się „Wspólny potańc”.

Żaś w dniach 26-27 kwietnia na obchody Międzynarodowego

Dnia Tańca zaprasza Chatka Żaka (ul. Radziszewskiego 16). W środę o godz. 17 nastąpi otwarcie wystawy fotografii tańca i ruchu „W (BEZ) RUCHU”, na której zostaną zaprezentowane prace wyłonione w konkursie. O godz. 18 będzie można zobaczyć spektakl „Granica” związany z tematem zaburzeń osobowości, z choreografią Justyny Ćwiklińskiej, w wykonaniu tancerce Skąły Tańca Chassemes. Na koniec, o godz. 19, organizatorzy zaproszą na performance taneczny „Obecność w ruchu” Teatru Tańca Zmysł. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

W czwartek o 18 prelekcja Piotra Jarugi „Fotografia tańca i ruchu” (na to wydarzenie obowiązują zapisy online). Na finał: premiera projektu wideo „Tabakiera” w reżyserii Adrianny Sawczak. Choreografia i wykonanie: Agata Grabałowska i Wojciech Pysznik. Bezpośrednio po premierze nastąpi spotkanie autorskie z artystami. Udział w projekcji jest bezpłatny.

DAD

Kali w Sercu

KONCERT 22 kwietnia o 19 w klubie Serce (ul. Kapucyńska 1-3) rozpocznie się koncert rapera Kalego. Będzie promował swój najnowszy materiał i pierwszy krążek od sześciu lat: „K4lion”.

- Hardkorowy uliczny sznyt, poetycka wrażliwość i szósty zmysł do tworzenia ponadczasowych szlagierów, które stały się znakiem rozpoznawczym artysty, to

najlepsza definicja „K4lion” - opowiadają o płycie organizatorzy koncertu.

Kali, czyli Marcin Gutkowski, w pierwszej dekadzie tego tysiąclecia związany był z Firmą. Ma w swoim dorobku także współpracę z Intoksynatorem oraz Ganją Mafią. Od 2011 roku prowadzi solową działalność.

Bilety: od 69 zł.

DAD

Marcin Świątkiewicz

MUZYKA Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowska 5) zaprasza na kolejny koncert symfoniczny z cyklu „Rok wielkich rocznic i słynnych kompozytorów”. W piątek, 21 kwietnia o 19 na scenie pojawi się klawesynista Marcin Świątkiewicz. Artysta współpracuje z czołówką międzynarodowych i polskich zespołów instrumentów dawnych. Ma w swoim dorobku m.in. solowy album z późnobarokowymi koncertami klawesynowymi Mithela.

W Lublinie Świątkiewicz wystąpi z towarzyszeniem

DAD

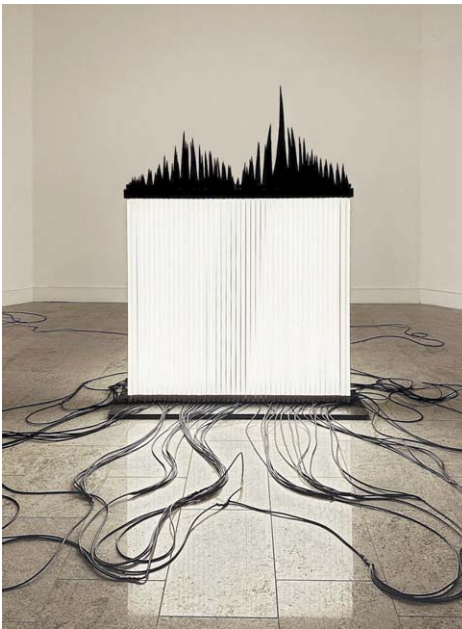
Uwikłanie

DO ZOBACZENIA Galeria TPSP „Przy Bramie” (ul. Grodzka 34/36) zaprasza na nową wystawę. 21 kwietnia o 17 rozpocznie się wernisaż ekspozycji Elżbiety Osypiuk i Urszuli Urban „Uwikłanie”.

Urszula Urban jest absolwentką Liceum Plastycznego im. Józefa Chełmońskiego

DAD

Blackout



Krzysztof Franaszek, Kolumna, 2021

FOT. Z KOLEKCJI CENTRUM RZEŹBY POLSKIEJ W OROŃSKU

DO ZOBACZENIA Galeria Biała w Lublinie (Centrum Kultury, ul. Peowiaków 12) zaprasza na wystawę Krzysztofa Franaszka „Blackout”.

Wernisaż dziś o 18. Artysta pochodzi z Lublina; jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, na której również pracuje. W swojej twórczości zajmuje się głównie rzeźbą oraz instalacjami, podejmuje tematykę związaną z egzystencją człowieka w zurbanizowanej przestrzeni miasta.

Na wystawie w Galerii Białej będzie można zobaczyć zarówno wcześniejsze prace artysty, jak i dzieła przygotowane specjalnie na tę ekspozycję. Podczas wystawy będzie można usłyszeć również muzykę Michała Białka i Tomasza Gosa.

Wstęp wolny. Ekspozycja będzie czynna do 3 czerwca.

DAD



TEATR:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18):
PIĄTEK: **Życie pani Pomsel** – 19.00
SOBOTA: **Życie pani Pomsel**
– 17.00 NIEDZIELA: **Film: Mecz o wszystko** – 14.30, 17.00

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): SOBOTA: **Ciężkie czasy** – 19.00 NIEDZIELA: **Ciężkie czasy** – 17.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): SOBOTA: **La Traviata** – 18.00 NIEDZIELA: **La Traviata** – 17.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **Pippi Langstrump** – 09.00, 12.00 SOBOTA: **Pippi Langstrump** – 16.00 NIEDZIELA: **Pippi Langstrump** – 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): SOBOTA: **Danswer** – 18.00 NIEDZIELA: **Ony** – 18.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: **Koncert symfoniczny** – 19.00 NIEDZIELA: **Filharmonia dla malucha** – 10.00, 11.30



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: **Air** – 13.10; **Ari Aster** – **Maraton filmowy** – 20.00; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.00, 12.30; **Bezmiał** – 20.50; **Bo się boi** – 12.20, 16.00, 19.40; **Czarodziejski flet** – 18.10; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 10.50, 12.20, 13.45, 15.10; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 18.00, 20.50; **Egzorcysta papieża** – 16.40, 19.00, 21.20; **John Wick 4** – 13.30, 17.00, 20.30; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00; **Martwe zło: Przebudzenie** – 15.00, 17.10, 19.30, 21.50; **Missing** – 11.00; **Prawdziwe życie aniołów** – 15.40; **Renfield** – 16.00, 21.40; **Shazam! Gniew bogów dubbing** – 10.20; **Skołowani** – 17.40; **Suzume** – 13.40, 16.20, 19.00; **Szczęście Mikołajka** – 10.20, 11.40; **Wróżka zębuzszka** – 10.00, 11.50, 14.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Air** – 19.30; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.00, 12.30; **Bezmiał** – 20.50; **Bo się boi** – 12.20, 16.00, 19.40; **Czarodziejski flet** – 18.10; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 10.50, 12.20, 13.45, 15.10; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 18.00, 20.50; **Egzorcysta papieża** – 16.40, 19.00, 21.20; **John Wick 4** – 13.30, 17.00, 20.30; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00; **Martwe zło: Przebudzenie** – 15.00, 17.10, 19.30, 21.50; **Missing** – 11.00; **Prawdziwe życie aniołów** – 15.20; **Puchatek: Krew i miód** – 22.00; **Renfield** – 16.00, 21.40; **Shazam! Gniew bogów dubbing** – 12.30; **Skołowani** – 17.10; **Suzume** – 13.40, 16.20, 19.00; **Szczęście Mikołajka** – 10.30, 11.40; **Wróżka zębuzszka** – 10.20, 11.50, 14.00

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: **Air** – 14.40, 21.40; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 11.50, 15.00; **Bezmiał** – 18.40; **Blueback** – 10.20, 12.40; **Bo się boi** – 11.10, 20.20; **Braty** – 16.20; **Czarodziejski flet** – 17.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor 2D dubbing** – 10.10, 12.20, 15.00, 17.50; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor 2D napisy** – 12.00, 18.20, 20.50; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor 4DX dubbing** – 11.20, 14.10; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor 4DX napisy** – 19.40, 22.20; **Egzorcysta papieża** – 17.30, 20.00, 20.20; **John Wick 4** – 14.50, 17.00, 21.20; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00, 13.00; **Martwe zło: Przebudzenie** – 14.15, 16.40, 19.00, 21.10; **Renfield** – 14.10, 19.40; **Skołowani** – 20.50; **Suzume 2D** – 15.20, 18.00, 20.40; **Suzume 4DX** – 17.00; **Wróżka zębuzszka** – 10.30, 11.00, 12.15, 13.10, 15.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Air** – 14.40, 21.40; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 11.50; **Bezmiał** – 18.40; **Blueback** – 10.20, 12.40; **Bo się boi** – 11.10, 20.20; **Braty** – 16.20; **Czarodziejski flet** – 17.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor 2D dubbing** – 10.10, 12.20, 15.00, 17.50; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor 2D napisy** – 12.00, 18.20, 20.50; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor 4DX dubbing** – 11.20, 14.10; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor 4DX napisy** – 19.40, 22.20; **Egzorcysta papieża** – 15.10, 17.30, 20.00, 20.20; **John Wick 4** – 14.50, 17.00, 21.20; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00, 13.00; **Martwe zło: Przebudzenie** – 14.15, 16.40, 19.00, 21.10; **Renfield** – 14.10, 19.40; **Skołowani** – 20.50; **Suzume 2D** – 15.20, 18.00, 20.40; **Suzume 4DX** – 17.00; **Wróżka zębuzszka** – 10.30, 11.00, 12.15, 13.10, 15.00

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Bezmiał** – 15.00; **Blueback** – 12.15; **Bo się boi** – 17.00, 20.45; **Czarodziejski flet** – 15.25; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 11.00, 17.25; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 14.05, 18.15, 20.30, 23.30; **Egzorcysta papieża** – 15.50, 17.15, 18.20, 20.50, 22.00, 23.20; **John Wick 4** – 19.45, 23.20; **Martwe zło: Przebudzenie** – 13.00, 15.20, 17.45, 20.10, 22.30; **NMF: Maraton horrorów** – 22.00; **Renfield** – 14.40; **Skołowani** – 17.00, 19.30; **Suzume** – 12.05, 14.50, 17.35, 20.20, 23.05; **Wróżka zębuzszka** – 11.00 SOBOTA: **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.00; **Bezmiał** – 13.00; **Blueback** – 10.35; **Bo się boi** – 17.00, 19.35; **Czarodziejski flet** – 15.25; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 10.00, 11.15, 17.25; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 14.20, 18.15, 20.30; **Egzorcysta**

papieża – 13.20, 15.50, 17.15, 18.20, 20.50; **John Wick 4** – 19.45; **Kicia Kocia mówi: Dzień dobry!** – 10.00, 11.25, 12.50, 14.15, 15.40; **Martwe zło: Przebudzenie** – 13.00, 15.20, 17.45, 20.10, 21.15; **Renfield** – 14.40; **Shazam! Gniew bogów** – 10.25; **Skołowani** – 17.00, 20.45; **Suzume** – 12.05, 14.50, 17.35, 20.20; **Szkoła magicznych zwierząt** – 10.10, 12.25; **Wróżka zębuzszka** – 10.00, 13.05, 15.10 NIEDZIELA: **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.30; **Bezmiał** – 12.40; **Blueback** – 10.15; **Bo się boi** – 17.00, 19.35; **Coldplay koncert** – 15.00; **Czarodziejski flet** – 14.15; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 10.00, 11.15, 17.25; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 14.20, 18.15, 20.10; **Egzorcysta papieża** – 13.20, 15.50, 17.15, 18.20, 20.50; **John Wick 4** – 19.45; **Kicia Kocia mówi: Dzień dobry!** – 10.00, 11.25, 12.50; **Martwe zło: Przebudzenie** – 13.00, 15.20, 17.45, 20.25; **Renfield** – 14.40; **Shazam! Gniew bogów** – 10.25; **Skołowani** – 17.05, 20.45; **Suzume** – 12.05, 14.50, 17.35, 20.20; **Szkoła magicznych zwierząt** – 10.10, 12.25; **Wróżka zębuzszka** – 10.00, 13.05, 15.10

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Prawdziwe życie aniołów** – 13.15; **Liczba doskonała** – 13.45; **Czarodziejski flet** – 15.00; **Bo się boi** – 15.30, 19.00; **Nowe Horyzonty Tournee: Kawalek nieba** – 17.30; **Bezmiał** – 20.15 SOBOTA: **Prawdziwe życie aniołów** – 12.45; **Liczba doskonała** – 13.45; **Czarodziejski flet** – 14.30; **Bo się boi** – 15.30, 19.00; **Nowe Horyzonty Tournee: Pacifiction** – 17.00; **Bezmiał** – 20.15 NIEDZIELA: **Prawdziwe życie aniołów** – 13.45; **Liczba doskonała** – 13.45; **Czarodziejski flet** – 15.30; **Bo się boi** – 15.30, 19.00; **Nowe Horyzonty Tournee: Pod ziemią** – 18.00; **Bezmiał** – 20.15

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **O!PLA: Producentka** – 18.00; **Bezmiał** – 20.00; **Martha & Niki** – 20.30 SOBOTA: **Sundown** – 17.30; **Bezmiał** – 19.30 NIEDZIELA: **Bezmiał** – 17.30; **Sundown** – 20.00

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK: **Wielkie piękno** – 18.00 SOBOTA: **La Strada** – 12.00; **Ennio** – 15.00; **Fuocoammare. Ogień na morzu** – 19.00 NIEDZIELA: **Pavarotti** – 12.00; **Zdrójca** – 15.00

PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Blueback** – 13.15; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 15.15; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 17.45; **Egzorcysta papieża** – 20.15 **BIALA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43):** PIĄTEK: **Blueback** – 14.00; **Czarodziejski flet** – 16.00; **Egzorcysta papieża** – 18.15; **Skołowani** – 20.15 SOBOTA NIEDZIELA: **Blueback** – 13.15; **Czarodziejski flet** – 15.15; **Egzorcysta papieża** – 20.00; **Skołowani** – 17.45; **Wróżka zębuzszka** – 11.30

ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 14.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 16.30; **Bo się boi** – 19.00 SOBOTA: **Zestaw bajek** – 12.00; **Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 14.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 16.30; **Bo się boi** – 19.00 NIEDZIELA: **Urątaj drzewo** – 12.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 14.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 16.30; **Bo się boi** – 19.00 **ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9):** PIĄTEK: **Bezmiał** – 18.15; **Blueback** – 16.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 14.30, 17.15; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 20.00; **Egzorcysta papieża** – 18.00, 20.15; **Martwe zło: Przebudzenie** – 18.30, 20.45; **Skołowani** – 15.45, 20.30 SOBOTA: **Bezmiał** – 18.15; **Blueback** – 16.00; **Czarodziejski flet** – 16.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 14.30, 17.15; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 20.00; **Egzorcysta papieża** – 18.00, 20.15; **Martwe zło: Przebudzenie** – 18.30, 20.45; **Skołowani** – 15.45, 20.30; **Urątaj drzewo** – 13.00, 13.15; **Wróżka zębuzszka** – 14.00

CHELM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 15.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 18.00; **Skołowani** – 20.45; **Urątaj drzewo** – 13.00 SOBOTA: **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 12.00, 15.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 18.00; **Skołowani** – 20.45; **Urątaj drzewo** – 10.00 NIEDZIELA: **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor dubbing** – 12.00, 15.00; **Dungeons & Dragons: Złodzijski honor napisy** – 20.15; **Skołowani** – 18.00; **Urątaj drzewo** – 10.00

ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai. Tajemnica skorpionia** – 15.30; **Czarodziejski flet** – 17.00; **Skołowani** – 19.15; **Puchatek: Krew i miód** – 21.15

LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): SOBOTA NIEDZIELA: **Urątaj drzewo** – 14.00; **Czarodziejski flet** – 15.30; **Egzorcysta papieża** – 18.00; **John Wick 4** – 20.30



Królowa Śniegu, czyli wiosna w teatrze

NA SCENIE Teatr im. H. Ch. Andersena w Lublinie prezentuje wiosenny repertuar. W najbliższych miesiącach będzie można obejrzeć kilka ciekawych spektakli. Będzie też premiera: w maju zobaczymy „Królową śniegu”

Opowieść o dziewczynce, która przemierzyła cały świat, aby ocalić swojego przyjaciela będzie adaptacją patrona teatru - H. Ch. Andersena. Spektakl opowie o podróży Gerdy, która będzie stanowić przejmującą drogę z utraconego raju dzieciństwa w dorosłość.

- Andersen pisał tę baśń w dosyć niespokojnych czasach, być może dlatego tak dużo w niej jest niepewności i lęku przed

złem, tak bardzo rezonujących w naszej trudnej i niepokojącej rzeczywistości - zapowiadają twórcy spektaklu.

„Królowa śniegu” będzie miała swoją premierę 25 maja, a spektakl będzie można oglądać do 11 czerwca. Reżyseruje Krzysztof Rzączyński.

Tymczasem na scenie teatru króluje „Pippi Langstrump”. To spektakl dla dzieci i dorosłych, z buntowniczą energią, tryskający humorem i klaunadą. Po-

pularne przedstawienie będzie można zobaczyć w weekend, 21 kwietnia o godz. 9 i 12, 22 kwietnia o godz. 16 oraz 23 kwietnia o godz. 12.

Kolejnym widowiskiem dla maluchów na afiszu będą „Muminki”, które będzie można oglądać od 29 kwietnia do 14 maja. Historia skupia się na czarodziejskim kapeluszu, który sprawi że tytułowi bohaterowie będą ścigać się w chmurach, woda w rzece zamieni się w malinowy sok, a do-

lina przemieni się w egzotyczną dżunglę.

W maju będzie można jeszcze zobaczyć „Na ziarnku grochu” dla dzieci w wieku 1-5 lat. Pokazy odbędą się 20 i 21 maja o godz. 12.

Teatr zaprasza również grupy zorganizowane w każdym wieku do udziału w warsztatach teatralnych. Wśród propozycji są m.in. „Akademia Andersena”, „Idzie lalkarz światem” czy „Zakulisowe sprawy”. Szczegóły na stronie teatru.

FOT. TOMASZ TYLIUS

Paweł Domagała

MUZYKA W niedzielę, 23 kwietnia o 19 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) wystąpi Paweł Domagała. Będzie można usłyszeć materiał z nowej płyty „Narnia”.



Paweł Domagała znany jest nie tylko jako wokalista. Jest także aktorem filmowym i teatralnym, pisze monologi kabaretowe, podkłada głos w filmach animowanych, ale przede wszystkim nie rozstaje się z gitarą.

W listopadzie ubiegłego roku wydał czwartą już płytę. Krążek „Narnia” poprzedziły trzy single: „Le Le”, „Dzieci u dziadków” i „Po co ten krzyk”. Artysta zaprosił do współpracy Łukasza Boro-wieckiego, który współtworzył muzykę w „Narnii”.

- To na pewno dla mnie płyta najbardziej osobista i najbardziej terapeutyczna. Płyta, która mnie w jakimś sensie uratowała, bo praca nad „Narnią” była równocześnie pracą nad sobą - opowiada Paweł Domagała.

Bilety na koncert dostępne są na platformie adria-art.pl.

DAD

Odcienie kobiecości



DO ZOBACZENIA

Wy-stawa foto-grafii Moniki Gądor to projekt fotografii portretowej mającej na celu ukazanie nieprzemijającego piękna kobiet realizowany wśród seniorów z Klubu Seniora w Pracowni

niach „Fryderyk” i z Klubu Młodych duchem przy Pracowniach „Miniatura” Domu Kultury „3D-trzy przestrzenie kultury”.

- To wystawa, którą zawsze chciałam zrobić. Nie wiedziałam w jakiej formie się pojawi, ale wiedziałam, że będzie opowieścią o kobietach, o ich nieprzemijającym pięknie, o ich mądrości i doświadczeniu - mówi Monika Gądor.

Wystawę można zobaczyć w Galerii Przystanku w Pracowni „Fryderyka” domu Kultury „3D-trzy przestrzenie kultury” SM „Czechów” (ul. Żelazowej Woli 18) do końca kwietnia. Wstęp wolny.

FOT. MONIKA GĄDOR

Włoski weekend

WYDARZENIE Nowe wydarzenie na mapie Lublina. W programie nie tylko seanse filmowe. Przed nami weekend z kulturą włoską w Kinie CSK (plac Teatralny 1)

„La dolce vita” to nowa kulturalna propozycja w Kinie Centrum Spotkania Kultur. Organizatorzy zapraszają na szereg atrakcji, które pozwolą poczuć klimat Półwyspu Apenińskiego. W repertuarze projekcje kinowe, koncerty, wykłady i warsztaty.

Projekt zainauguruje w piątek o 18 film „Wielkie piękno” Paolo Sorrentino. Przebojowi włoskiego kina towarzyszyć będzie prelekcja Pawła Stachyry. Na godz. 20 zaplanowano koncert muzyki włoskiej z udziałem Stefano Ter-

razzino, Emilii Komarnickiej-Klynstry, Tomasza Momota, Bartka Garczyńskiego i Natalii Wilk. Będzie można usłyszeć słynne hity z włoskiego repertuaru.

W sobotę od południa w Kinie CSK planowane są seanse m.in. „La Strady” Felliniego czy dokumentu nagrodzonego w Berlinie „Fuocoammare. Ogień na morzu”. O 16 w Klubie Muzycznym CSK spotkanie podróżnicze z Albinem Marciniakiem. Dzień zwieńczy zaplanowana na godz. 20 impre-



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

za w rytmie italo disco ze składem Italo Kochando.

W niedzielę do Kina CSK będzie można się wybrać na takie filmy jak „Pavarotti” (godz. 12) i „Zdraj-

ca” (godz. 15). Organizatorzy zapraszają również na warsztaty kulinarne i prelekcja o kuchni włoskiej ze Stanisławem Żebrowskim i winepairing z Kajetanem Kozakiem, które odbędą się o godz. 12. Na finał włoskiego weekendu zaplanowano spotkanie z autorką książki „Igor Mitoraj. Polak o włoskim sercu”, Agnieszką Stabro.

Bilety i darmowe wejściówki (spotkanie z Agnieszką Stabro) w Sklepiu Kulturalnym CSK lub na stronie bilety.spotkaniakultur.com.

DAD

Czekają na tancerzy

NA SCENIE Zbliża się tegoroczna odsłona Ogólnopolskich Spotkań z Tańcem w Lublinie „Balans”. Młodzieżowy Dom Kultury „Pod Akacją” oraz Centrum Kultury w Lublinie zapraszają na kolejną edycję wydarzenia, którego celem jest popularyzacja współczesnych form tańca. Od lat młodzi tancerze z całego kraju mają w Lublinie możliwość zaprezentowania swojego dorobku artystycznego. Konkurs jest kierowany do zespołów amatorskich działających w domach kultury, klubach tanecznych czy szkołach tańca.

Uczestnicy będą rywalizować w trzech kategoriach wiekowych: do 11 lat (roczni-

ki do 2012), 12-15 lat (roczniki 2011-2008) oraz powyżej 16 lat (roczniki od 2007). Warunkiem uczestnictwa jest wypełnienie i przesłanie formularza zgłoszenia dostępnego na stronie internetowej www.mdk.lublin.pl. Termin zgłoszeń upływa 15 maja.

Uczestników oceni profesjonalne jury, które weźmie pod uwagę takie kryteria, jak choreografia i kompozycja, technika prezentacji scenicznej, dobór muzyki oraz walory artystyczne.

Koncert galowy tegorocznej edycji zaplanowano na 6 czerwca o godz. 17 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1).

DAD

Marcin Daniec

NA SCENIE Popularny komik wystąpi w Lublinie z programem „One Man Show” 23 kwietnia o 19 w Collegium Maius Uniwersytetu Medycznego (ul. Jaczewskiego 4).

Marcin Daniec to popularny komik od lat związany z kabaretową sceną. Znany jest m.in. z takich programów, jak „Meeting Kabaretowy”, „Marzenia Marcina Dańca” czy „Euro Show”.

- Fenomen Marcina Dańca wiąże się jego znakomitą kontaktem z publicznością, której reakcje stają się częścią programu - opowiadają organizatorzy wydarzenia.

Bilety na wydarzenie kosztują od 80 do 100 złotych, a dostępne są m.in. na biletyna.pl oraz kupbi-lecik.pl.

DAD

Akrobacje w powietrzu

DO ZOBACZENIA Młodzi adepci akrobatyki powietrznej z Fundacji Sztukmistrze pochwalią się swoimi umiejętnościami w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1). 27 kwietnia o godz. 19 odbędą się pokazy aerialowe.

Na scenie pojawią się młode artystki i artyści, trenujący taniec w powietrzu. - Będzie można zobaczyć zarówno grupy, które nie dawno zaczęły swoją przygodę z akrobatyką powietrzną, jak i te, które trenują już od wielu lat! - zapowiadają organizatorzy.

Wstęp wolny. Obowiązują darmowe wejściówki do pobrania na portalu evenea.pl.

DAD

19

24

8

13

12

25

10

17

6

1

23

15

16

5

7

20

21

14

11

22

3

9

2

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie - żartobliwy napis z polskich murów.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Pamuła, pejzanka i zozuli barszcz

Consomme z biłgorajskiej gęsi, jabłkowa hrubieszowska, kisielca skierbieszowska, pamuła, pejzanka oraz zozuli barszcz z kartoszką to tylko niektóre z przepisów jakie znajdziecie w książce „Zupy z natury, tradycji i pasji”, którą możecie ściągnąć ze strony lubelskie.pl

Waldemar Sulisz

Kwiecień plecień wciąż przeplata trochę zimy, trochę lata i w tej pogodowej huśtawce dobra regionalna zupa może być wybawieniem. Tym bardziej, że we wspomnianej książce znajdziecie sporo inspirujących przepisów, opartych na recepturach przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

A zaczynamy od kukania kukulki nazywanej zazulą lub zozulą.

W wierzeniach ludowych kukulka jest symbolem wiosny i miłości. Co ma Kukulka do barszczu? Według miejscowej tradycji w miejscowości Wyryki „zozuli barszcz” gotuje się, gdy zakuka pierwsza kukulka. Wtedy można zebrać młody szczaw z łąki i zagotować barszczu szczawiowego. Wierzenia mówią także, że „zebranie i spożycie szczawiu przed ususzeniem pierwszej kukulki grozi powstaniem na twarzy piegów”.

Wiele zup do książki ugotował szef Piotr Huszcz.

– Wszystkich nie wymienię, ale barszcze, botwinki, ogonową, rosół. Gdybym miał coś polecić, to słodką zupę „Nic” hrabiny Potockiej – mówi Huszcz.

Za przepisami stoją często konkretne historie. Niektóre zabawne, niektóre wzruszające, jak choćby historia ślubu Marii Brzozowskiej z Michałem Zamoyskim. W archiwum Muzeum Zamoyskich w Kozłowie znajduje się „Zawiadomienie o ślubie Marii Brzozowskiej z Michałem Zamoyskim” oraz „Menu przyjęcia weselnego”. Podczas okolicznościowego obiadu serwowano między innymi kalafiory, pommes frites, sos holenderski, wołowinę, zupę „paysanek” oraz parfait czekoladowy. Kilka receptur z książki uzupełniamy przepisami z naszej kolekcji regionalnych przepisów.

Barszcz zozuli z kartoszką

SKŁADNIKI: 2 pęczki dzikiego szczawiu, 1 szklanka kwaśnej śmietany, 20 dag marynowanej słoniny, 3 jajka na twardo, 30 dag ziemniaków, 10 dag cebuli, 4 ząbki czosnku, sól i pieprz.

WYKONANIE: ze słoniny odciąć skórkę, ugotować na niej wywar, dodać posiekany szczaw, doprowadzić do smaku i zabielić śmietaną. Ziemniaki pokroić w plastry, przesmażyć ze skwarkami ze słoniny, cebulą, na koniec wrzucić posiekany czosnek. Tak przyrządzone kartoszki podawać z zozulim barszczem.

Jak zamarynować słoninę do zozulego barszczu

Sało to jeden z największych przebojów ukraińskiej kuchni. To gruba słonina zebrać młody szczaw z łąki i zagotować barszczu szczawiowego. Wierzenia mówią także, że „zebranie i spożycie szczawiu przed ususzeniem pierwszej kukulki grozi powstaniem na twarzy piegów”.

Dziś sało wyrabia się nad Bugiem. Tamtejsze gospodynie gotują kawałki słoniny z listkiem bob-

kowym, zielem angielskim, pieprzem i kminkiem, po odciedzeniu zamykają w słoiku, zasypując solą i wyciągają na chleb, jak potrzeba, kładąc na to plastry małosolnego ogórka i kwiaty kopru.

W powodzeniu tej operacji liczy się słonina. Nie może być cienka jak palec. Warto poszukać w małych sklepach wiejskiej słoniny, grubej na trzy palce. I ni chodzi tylko o grubość. Słonina ze zwierząt z przemysłowej hodowli podczas smażenia wydzielą nieprzyjemny zapach, to „zasługa” paszy hodowlanej. Moja znajoma znad Buga twierdzi, że to zapach suchej karmy dla psa.

Bocznik w zupie z Urzędowa

A teraz niecodzienna zupa grzybowa. Boczniki rosną na pniach bzu czarnego w wiejskich ogrodach, stąd zupa z boczników w regionalnej kuchni lubelskiej pojawia się dosyć często.

SKŁADNIKI: 50 dag boczniaków, 1 szklanka kaszy jaglanej, 3 cebule, 3 marchewki, seler, pietruszka, lubczyk, sól, pieprz, papryka, ziele angielskie, imbir, gałka muszkatołowa, majeranek, olej, masło, około 4 do 5 litrów rosołu z kaczki.

WYKONANIE: na warzywach z przyprawami ugotować bulion. Warzywa wyjąć, marchew, seler i pietruszkę pokroić w paski. Cebulę podsmażyć na maśle, dodać pokrojone boczniaki, dusić do miękkości, przełożyć do bulionu, wrzucić pokrojone warzywa, opłukaną kaszę, gotować pół godziny.

Doprawić solą i pieprzem. Ta bardzo smaczna zupa to wegetariańska wersja słynnych flaków urzędowskich, na które przedwojenny przepis odtworzyła Otylia Gałat.

Gryczana z Janowa Lubelskiego

SKŁADNIKI: 1 kg ziemniaków, 10 dag kaszy gryczanej, 20 dag kielbasy zwyczajnej,

liście laurowe, ziele, pieprz, sól, natka pietruszki.

WYKONANIE: kielbasę pokroić w kostkę, podsmażyć na złoty kolor, zalać przegotowaną wodą. Osobno ugotować kaszę w 2 litrach wody, wrzucić pokrojone ziemniaki w kostkę, dodać przyprawę, posolić do smaku. Kiedy ziemniaki będą miękkie, dodać przesmażoną kielbasę, doprawić pieprzem i solą, posypać zieloną pietruszką.

Słodka zupa „nic” hrabiny Aleksandry Potockiej według Piotra Huszcza

SKŁADNIKI: 1.5 l mleka, 7 jajek, 10 łyżek stołowych cukru, 1 łyżeczka cynamonu, pół laski wanilii.

WYKONANIE: białka jajek oddzielić od żółtek. Do białek dodać 4 łyżki cukru, ubić na sztywną masę. Do żółtek dodać 4 łyżki cukru i utrzeć. Mleko podgrzewać z 2 łyżkami cukru i wanilią, nie dopuszczając do wrzenia. Nakładać łyżką pianę z białek, gotować pianki z obu stron po 1 minucie. Zebrać pianki łyżką cedzakową i układać na talerzu. Z mleka wyjąć wanilię, wlać żółtka z cukrem, mieszając różgą.

Podgrzać mleko na gazie, gotować 2 minuty na małym ogniu, uważając, by żółtko się nie ścięło. Rozlać zupę na talerze, dodać pianki.

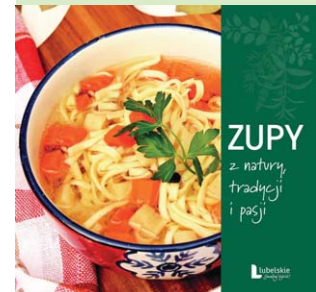
Pejzanka weselna z Kozłówki

SKŁADNIKI: 20 dag żeberka wieprzowych lub baraniny, 20 dag boczku wędzowanego, 20 dag kapusty, 2 cebule, 1 marchew, 1 kalarepka, ćwiartka selera, kawałek pora, 1 pęczek natki pietrusz-

ki, 6 ząbków czosnku, 30 dag ziemniaków, kilka łyżek śmietany 30 %, 5 dag borowika suszonego, przecier pomidorowy, 4 listki laurowe, 3 ziela angielskie, tymianek, majeranek, lubczyk, sól, pieprz.

WYKONANIE: na mięsie z zielem i listkiem ugotować wywar. Na patelni przesmażyć boczek, dodać cebulę z porami i lekko zarumienić. Warzywa (oprócz kapusty) pokroić w kostkę, przesmażyć, dodać do wywaru razem z namoczonymi borowikami, dorzuć kapustę, ugotować do miękkości. Ugotować ziemniaki, przecisnąć przez praskę, zagęścić ziemniakami zupę, doprawić czosnkiem, ziołami, niewielką ilością przecieru pomidorowego i śmietaną. Doprawić do smaku solą z pieprzem.

ZUPY Z NATURY TRADYCJI I PASJI



To praktyczny przewodnik po regionalnych zupach z województwa lubelskiego opracowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego i Departament Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich. Receptury opracowali lubelscy szefowie kuchni: Barbara Fatyga, Piotr Huszcz, Jakub Ostrołowski, Krzysztof Piwowarski. W książce wykorzystano receptury przygotowane przez: „Stary Młyn” Bełżyce, Karczma Firlejowe Siolo, Karczma Nałęczowska, Koło Gospodyń Wiejskich w Kozłowie oraz Koło Gospodyń Wiejskich „Wałowianki”. Książkę w formacie pdf można ściągnąć ze strony: lubelskie.pl



FOT. WALDEMAR SULISZ